

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 146

B

NIEDZIELA, 20 — PONIEDZIAŁEK, 21 CZERWCA 1954 ROKU

CENA 30 gr

»Aby dzieła, które tworzymy, nie były już więcej niszczone«

W obecności 160 gości zagranicznych z 22 krajów Międzynarodowe Spotkanie architektów i działaczy samorządowych

18 bm. w gmachu Urzędu Rady Ministrów w Warszawie rozpoczęło się Międzynarodowe Spotkanie architektów i działaczy samorządowych, w którym bierze udział ok. 160 gości zagranicznych z 22 krajów. W spotkaniu uczestniczą wybitni polscy architekci z przewodniczącym Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury postem z Z. Skibniewskim, presem Zarz. Gł. SARP E. Wierzbickim oraz naczelnym architektem Warszawy — J. Sigalim, prof. Z. Zachwałowiczem, prof. B. Pniewskim, prof. J. Rybickim z Gdanska i inż. T. Ptaszyńskim z Krakowa na czele.

Obrazy zgalił członek Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego Spotkania znany architekt francuski

Dalsi architekci zagraniczni przybyli do Warszawy

18 bm. do Warszawy przybyli dalsi goście zagraniczni na Międzynarodowe Spotkanie architektów i działaczy samorządowych.

M. in. przybyli: z Indii były prezes Hinduskiego Instytutu Architektury, członek Królewskiego Instytutu Architektów Brytyjskich — Homi Dalas oraz artystka, plastyk wewnątrz — Cumi Dallas.

Z Francji przybyli jeszcze m. in. główny inspektor Min. Odbudowy — A. Bricet, prof. Szkoły Sztuk Pięknych — G. Lagneau, przewodniczący Zw. Poszkodowanych przez Wojnę, przemysłowiec z Orleanu — R. Lequay, architekt-doradca Min. Odbudowy J. Vergnaud, architekt z Tuluz — R. Chini i mer miasta Ivry nad Sekwaną — G. Marrane.

Z Włoch przyjechał b. burmistrz Geny Gelasie Adamoli.

Oczekuje się dalszych przyjazdów.

Komisja obrony narodowej parlamentu francuskiego przeciw armii europejskiej

PARYŻ (PAP). Komisja obrony narodowej francuskiego Zgromadzenia Narodowego zakończyła 18 bm. dyskusję nad sprawozdaniem gen. Koena, który zaproponował odrzucenie projektu ustawy o ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”. Komisja wypowiedziała się 29 głosami przeciwko 13, przy jednym wstrzymującym się, za przyjęciem sprawozdania.

Jak wiadomo, 9 bm. również komisja spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego głosowała przeciwko ratyfikacji układu, przyjmując sprawozdanie Jules Mocha.

Wbrew zakazowi prawniczych przywódców SFIO, za przyjęciem sprawozdania Koena głosowali również 4 socjaliści — członkowie komisji obrony Zgromadzenia Narodowego.

Mendes-France uzyskał inwestyturę 419 głosami przeciwko 47

PARYŻ (PAP). W późnych godzinach wieczornych 17 bm. Zgromadzenie Narodowe przystąpiło do głosowania nad udzieleniem inwestytury kandydatowi na premiera Mendes-France'owi.

Prasa francuska donosi, że Mendes-France obejmie tekę ministra spraw zagranicznych i uda się do Genewy, aby stanąć na czele delegacji francuskiej na konferencję genewską.

W głosowaniu brało udział 466 deputowanych. Za udzieleniem inwestytury padło 419 głosów, przeciwko — 47 (większość konstytucyjna 314 głosów). Tak więc Mendes-France otrzymał inwestyturę.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania posiedzenie Zgromadzenia Narodowego zostało zamknięte, a premier Mendes-France udał się do Pałacu Elizejskiego, by przedstawić prezydentowi Francji wyniki głosowania.

Kierownictwo MRP (partia katolicka) powołało uchwałę, w której odmawia udziału w rządzie Mendes-France'a.

Wśród 419 deputowanych, którzy głosowali za udzieleniem inwestytury Mendes-France'owi, znajdowali się prawie wszyscy członkowie partii radykałów i radykalnych socjalistów (Mendes-France należy do tej partii), wszyscy socjaliści i komuniści. Za udzieleniem inwestytury głosowało również wielu prawicowych deputowanych. Deputowani MRP (do partii należy b. minister spraw zagranicznych Bidault), której przedstawiciele krytykowali deklarację rządową Mendes-France'a, również uznali, iż nie należy głosować przeciwko udzieleniu inwestytury Mendes-France'owi. 74 deputowanych tej partii spośród 88 wstrzymało się od głosu, natomiast 10 głosowało za udzieleniem inwestytury.

wych i artystycznych, kochamy pokój i chcemy pokoju, który jedynie stwarza warunki odpowiednie do wykorzystania naszych zdolności“.

Wybory Prezydium

Następnie wybrano prezydium obrad, w skład którego weszli: przewodniczący w pierwszym dniu obrad — architekt T. Braddock (W. Brytania),

wiceprzewodniczący — dziekan Wydz. Architektury Uniw. w Nankanie — Yang Ting-pao (Chiny) oraz doradca Min. Odbudowy Paul Herbe (Francja).

członkowie: przewodniczący Akademii Architektury ZSRR — A. Mordwinow (Zw. Radziecki), przewodniczący Międzynarodowej Unii Architektów — prof. J. Tschumi (Szwajcaria), przewodniczący Komitetu do Spraw Architektury i Urbanistyki — Z. Skibniewski (Polska), długoletni naczelnik urbanista Goeteborga — T. W. Olsson (Szwecja), wiceprezes Niemieckiej Akademii Budownictwa w Berlinie — prof. E. Collein (Niemcy), główny architekt Buenos Aires — F. Garcia Vasquez (Argentyna), sekretarz Generalnego Zw. Spółdzielni Mieszkaniowych w Danii — L. Tang (Dania), A. Lurcat (Francja).

Zebrani oklaskami aprobowali proponowany skład prezydium.

Przewodniczący w pierwszym dniu obrad architekt, brytyjski T. Braddock dziękując za wybór a następnie prosi zebranych o uczczenie chwilą ciszy pamięci niedawno zmarłego wybitnego architekta francuskiego A. Perreta. Zebrani stojąc oddają hołd pamięci Zmarłego.

Przemówienie powitalne J. Albrechta

Głos zabiera przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy — J. Albrecht. Wyrażając w imieniu Prezydium Rady Narodowej i mieszkańców Warszawy radość z powodu przybycia do stolicy Polski zagranicznych architektów i działaczy samorządowych, mówca stwierdza m. in.: „Jesteśmy szczerze radosi, że obrabiacie miasto nasze jako siedzibę Międzynarodowego Spotkania Architektów — spotkania, któremu przyswieca szlachetna idea poszukiwania środków i dróg zabezpieczenia najlepszych warunków życia i rozwoju człowieka we współczesnym świecie.“

Propozycje Chin, Laosu i Kambodży podstawą dalszej dyskusji w sprawie Indochin

GENEWA (PAP). — 18 bm. odbyło się posiedzenie 9 delegacji w ścisłym gronie, poświęcone kwestii indochińskiej. W kołach dziennikarskich twierdzą, że na posiedzeniu tym rozpatrzono propozycje delegacji Chińskiej Republiki Ludowej w sprawie Laosu i Kambodży. Propozycje te przewidują — jak wiadomo — że działania wojenne w Laosie i Kambodży mają ustać w tym samym czasie, co działania wojenne w Wietnamie, że przedstawiciele dowódców obu stron powinni skontaktować się bezpośrednio zarówno na miejscu, jak i w Genewie, aby omówić zagadnienia związane z zaprzestaniem działań wojennych w Laosie i Kambodży.

W myśl propozycji chińskich, wskazane ma być sprawozdanie z zewnątrz do Laosu i Kambodży nowych oddziałów wojskowych oraz nowego sprzętu wojennego z chwilą, gdy ustają działania wojenne. Przewiduje się, że uzgodniona będzie osobno kwestia zezwolenia na wózw pewnej określonej ilości broni przeznaczonej wyłącznie do celów samoobrony. Propozycje Chińskiej Republiki Ludowej przewidują rozciągnięcie kompetencji Komisji Międzynarodowej na Laos i Kambodżę, przy czym mają być uwzględnione specyficzne warunki tych krajów. Pozostałe punkty propozycji chińskich dotyczą zwolnienia lub wymiany jeńców wojennych i internowanych osób cywilnych oraz ustalają zasady, że nie będą ścigane osoby, które współpracowały z tą czy inną stroną podczas działań wojennych.

Na piątkowym posiedzeniu — według informacji z kół dziennikarskich — jak podają w kołach dziennikarskich — że propozycje delegacji Chińskiej Republiki Ludowej odznaczają się umiarem i są rozsądne, wobec czego mogą stanowić podstawę przy omawianiu kwestii Laosu i Kambodży. Delegacja brytyjska poparła pogląd delegacji francuskiej.

Ze stanowiskiem tym kontrastowało wystąpienie przedstawiciela USA. Oznajmił on, że propozycje chińskie są „nie do przyjęcia“. Twierdzenie to delegat amerykański usiłował uzasadnić, ale nie zdołał przytoczyć żadnych rzeczowych argumentów, poprzestając

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2.

Zgon Zygmunta Modzelewskiego

Komitet Centralny PZPR z głębokim smutkiem zawiadamia o śmierci towarzysza Zygmunta MODZELEWSKIEGO, członka KC PZPR, członka Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, członka Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Rektora Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR.

Towarzysz Zygmunt Modzelewski — wierny syn polskiej klasy robotniczej, gorący patriota — prowadził nieustraszoną działalność rewolucyjną w szeregach SDKPiL, KPP, PPR i PZPR. Wielkie są Jego zasługi w dziele organizacji Związku Patriotów Polskich i Armii Polskiej w ZSRR w której szeregi ofiarne walczył o wolność Polski.

Owocną pracą i nieustraszoną działalnością na posterunku ministra spraw zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, towarzysza Zygmunta Modzelewskiego wniósł ważki wkład w dzieło ugruntowania niepodległości i suwerenności Polski Ludowej, w dzieło umocnienia bezpieczeństwa Polski i sprawy pokoju — w oparciu o nierozwarte braterstwo, przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim, o rosnącą siłę i zwartość całego obozu demokracji i socjalizmu.

Pamięć o towarzyszu Zgumencie Modzelewskim zachowają na zawsze w swym sercu polskie masy pracujące.

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rada Państwa z żalem zawiadamia, że w dniu 18.VI.1954 r. zmarł

Zygmunt Modzelewski

Członek Rady Państwa
W zmarłym Polska Ludowa traci wybitnego i zasłużonego działacza państwowego i społecznego

Uchwała Rady Państwa

Uchwałą z 18 czerwca 1954 r. Rada Państwa odznaczyła pośmiertnie Towarzysza Zygmunta Modzelewskiego za wybitne zasługi położone w długoletniej walce w szeregach rewolu-

cyjnego ruchu robotniczego oraz w budownictwie Polski Ludowej — Orderem „Budowniczych Polski Ludowej“.

Komunikat o pogrzebie Zygmunta Modzelewskiego

Trumna ze zwłokami Zygmunta Modzelewskiego wystawiona będzie w Sali Kolumnowej Rady Państwa w sobotę 19 czerwca br. od godz. 12.30 do 20.

W poniedziałek 21 czerwca o godz. 12 nastąpi wyprowadzenie zwłok z gmachu Rady Państwa na Cmentarz Wojskowy na Powązkach.

Wspomnienie pośmiertne

18 czerwca zmarł tow. Zygmunt Modzelewski, członek Komitetu Centralnego PZPR, członek Rady Państwa, członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Rektor Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR.

W Jego osobie Partia nasza straciła jednego ze swych najbardziej ofiarnych bojowników, Polska Ludowa — jednego ze swych czołowych działaczy. Urodzony w Częstochowie w r. 1900, jako syn robotnika kolejowego, towarzyszył Modzelewski w r. 1917 wstępując w szeregi rewolucyjnej partii proletariatu — SDKPiL. Odtąd całe jego życie — to walka o zwycięstwo socjalizmu.

Działacz SDKPiL i KPP, organizator lewicowego ruchu spółdzielczego w Lublinie, sekretarz rewolucyjnego Zw. Zaw. Metalowców w Skarżysku, członek Centralnego Wydziału Zawodowego KPP i Centralnej Redakcji Partijnej, kierownik obwodu śląsko-dąbrowskiego KPP — na wszystkich tych stanowiskach tow. Modzelewski wykazywał ofiarności, hart rewolucjonisty i bojowniczo dojrzałego działacza komunistycznego.

Rzeczy kapitalistyczne ścigały go nieustannie. Już w 1920 r. zesłany zostaje do oświatowego obozu koncentracyjnego w Dąbiu. Znał go więzień Czesłochowy, Krakowa, Warszawy, Lubli-

na. Po wyjściu z więzienia za każdym razem stawał znów w szeregi walczących. Sciganemu przez policję, ciężko choremu, partia poleca opuścić kraj, udać się na emigrację do Francji.

W czasie pobytu tow. Modzelewskiego we Francji, wysunął się on na czołową demokratyczną emigrację, rewolucyjnych robotników polskich w tym kraju. Był sekretarzem Centralnej Sekcji Polskiej przy KC Komunistycznej Partii Francji — na konferencji KPP w Lyonie wszedł w skład Komitetu Centralnego KP Francji. We Francji rozwija szeroką działalność rewolucyjną wśród emigracji polskiej, jest czołowym publicystą postępowej prasy polskiej, pisuje w komunistycznej prasie francuskiej, a zarazem utrzymuje łączność z KPP zasilał swymi artykułami „Nowy Przegląd“ i inne krajowe wydawnictwa komunistyczne.

Od chwili wybuchu II wojny światowej tow. Modzelewski znajduje się w Zw. Radzieckim. Bierze udział w tworzeniu polskiego ośrodka patriotycznego i demokratycznego który drogą do wyzwolenia Polski widzi w sojuszu — walczącym o swą niepodległość — narodu polskiego z wielkim mocarstwem socjalistycznym — ze Zw. Radzieckim. Staje się jednym z współorganizatorów i czołowych bojowników Zw. Patriotów Polskich oraz Armii Polskiej w ZSRR.

Po wyzwoleniu kraju Partia skierowała tow. Modzelewskiego na ważną i odpowiedzialną pracę dyplomatyczną. Jako pierwszy ambasador Polski Ludowej w ZSRR tow. Modzelewski brał udział w opracowaniu historycznego paktu przyjaźni między Polską Ludową a ZSRR.

Od czerwca 1945 roku wiceminister, a od lutego 1947 r. minister spraw zagranicznych Polski, członek delegacji polskiej na Konferencję Poczdamską, wielokrotnie uczestnik obrad ONZ, reprezentant ONZ — tow. Modzelewski w całej swej działalności dyplomatycznej realizował nieugięte politykę naszej Partii, bronił interesów polskiego ludu pracującego, interesów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, walczył o utrwalenie jej niepodległości i suwerenności w oparciu o nierozwarte braterstwo i sojusz ze Zw. Radzieckim. Jeszcze przed wojną, w najtrudniejszych warunkach, tow. Modzelewski nieustraszenie zdobywał wyższe wykształcenie w kraju i za granicą — na Sorbonie i w Szkole Nauk Politycznych w Paryżu. W toku swej nie-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Zycie i działalność towarzysza Zygmunta Modzelewskiego. Jego praca ideowo-polityczna i naukowo-wychowawcza, to wzór gorącego patriotyzmu i umiłowania ojczyzny, ofiarnego i nieugiętego służenia sprawie ludu pracującego, sprawie partii marksistowsko-leninowskiej, sprawie solidarności międzynarodowej ludzi pracy, sprawie socjalizmu.

Pamięć o towarzyszu Zgumencie Modzelewskim zachowają na zawsze w swym sercu polskie masy pracujące.

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rada Państwa z żalem zawiadamia, że w dniu 18.VI.1954 r. zmarł

Zygmunt Modzelewski

Członek Rady Państwa
W zmarłym Polska Ludowa traci wybitnego i zasłużonego działacza państwowego i społecznego

Uchwała Rady Państwa

Uchwałą z 18 czerwca 1954 r. Rada Państwa odznaczyła pośmiertnie Towarzysza Zygmunta Modzelewskiego za wybitne zasługi położone w długoletniej walce w szeregach rewolu-

Komunikat o pogrzebie Zygmunta Modzelewskiego

Trumna ze zwłokami Zygmunta Modzelewskiego wystawiona będzie w Sali Kolumnowej Rady Państwa w sobotę 19 czerwca br. od godz. 12.30 do 20.

Wspomnienie pośmiertne

18 czerwca zmarł tow. Zygmunt Modzelewski, członek Komitetu Centralnego PZPR, członek Rady Państwa, członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Rektor Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR.

W Jego osobie Partia nasza straciła jednego ze swych najbardziej ofiarnych bojowników, Polska Ludowa — jednego ze swych czołowych działaczy. Urodzony w Częstochowie w r. 1900, jako syn robotnika kolejowego, towarzyszył Modzelewski w r. 1917 wstępując w szeregi rewolucyjnej partii proletariatu — SDKPiL. Odtąd całe jego życie — to walka o zwycięstwo socjalizmu.

Działacz SDKPiL i KPP, organizator lewicowego ruchu spółdzielczego w Lublinie, sekretarz rewolucyjnego Zw. Zaw. Metalowców w Skarżysku, członek Centralnego Wydziału Zawodowego KPP i Centralnej Redakcji Partijnej, kierownik obwodu śląsko-dąbrowskiego KPP — na wszystkich tych stanowiskach tow. Modzelewski wykazywał ofiarności, hart rewolucjonisty i bojowniczo dojrzałego działacza komunistycznego.

Rzeczy kapitalistyczne ścigały go nieustannie. Już w 1920 r. zesłany zostaje do oświatowego obozu koncentracyjnego w Dąbiu. Znał go więzień Czesłochowy, Krakowa, Warszawy, Lubli-

na. Po wyjściu z więzienia za każdym razem stawał znów w szeregi walczących. Sciganemu przez policję, ciężko choremu, partia poleca opuścić kraj, udać się na emigrację do Francji.

W czasie pobytu tow. Modzelewskiego we Francji, wysunął się on na czołową demokratyczną emigrację, rewolucyjnych robotników polskich w tym kraju. Był sekretarzem Centralnej Sekcji Polskiej przy KC Komunistycznej Partii Francji — na konferencji KPP w Lyonie wszedł w skład Komitetu Centralnego KP Francji. We Francji rozwija szeroką działalność rewolucyjną wśród emigracji polskiej, jest czołowym publicystą postępowej prasy polskiej, pisuje w komunistycznej prasie francuskiej, a zarazem utrzymuje łączność z KPP zasilał swymi artykułami „Nowy Przegląd“ i inne krajowe wydawnictwa komunistyczne.

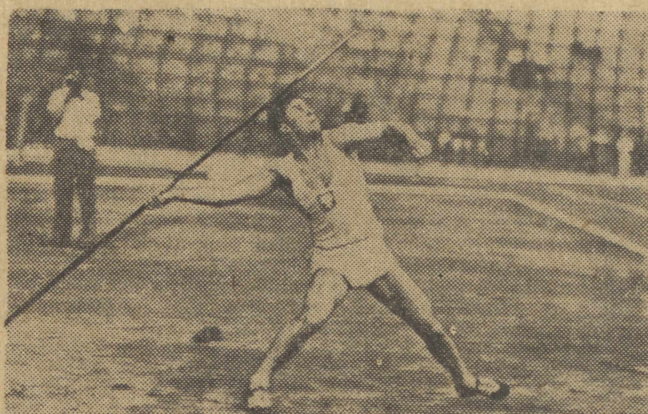
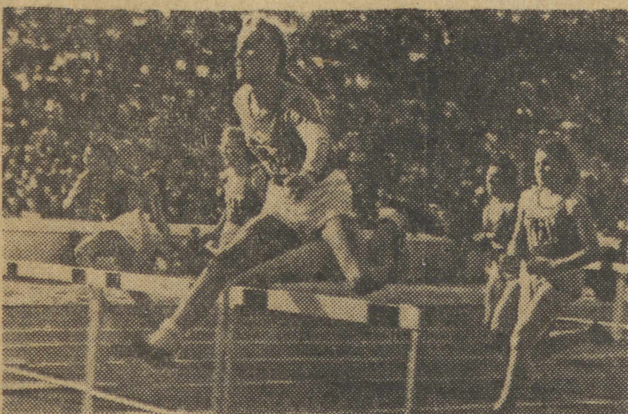
Od chwili wybuchu II wojny światowej tow. Modzelewski znajduje się w Zw. Radzieckim. Bierze udział w tworzeniu polskiego ośrodka patriotycznego i demokratycznego który drogą do wyzwolenia Polski widzi w sojuszu — walczącym o swą niepodległość — narodu polskiego z wielkim mocarstwem socjalistycznym — ze Zw. Radzieckim. Staje się jednym z współorganizatorów i czołowych bojowników Zw. Patriotów Polskich oraz Armii Polskiej w ZSRR.

Po wyzwoleniu kraju Partia skierowała tow. Modzelewskiego na ważną i odpowiedzialną pracę dyplomatyczną. Jako pierwszy ambasador Polski Ludowej w ZSRR tow. Modzelewski brał udział w opracowaniu historycznego paktu przyjaźni między Polską Ludową a ZSRR.

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

BOHATEROWIE WIELKICH ZAWODÓW

Wezora i dziś na stadionie WP w Warszawie odbywają się wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których startują m. in. mistrzowie i rekordziści Europy i świata. Najwszechstronniejsza lekkoatletka świata A. Czudina jest również znakomitą płotkarką (zdjęcie z lewej). Polak Sidlo (w czasie rzutu) stoczy sensacyjny pojedynek z rekordzistą ZSRR Kuźniecowa (na trzecim zdjęciu). Rzadko kiedy fenomenalny Zatopek natrafił na tak groźnego przeciwnika, jakim był biegacz radziecki Kuc. Fragment biegu na Festiwalu w Bukareszcie, gdzie Kuc zyskał sobie światowy rozgłos (zdjęcie ostatnie).



Międzynarodowe Spotkanie architektów w Warszawie

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Pragnę Was zapewnić, że te własne uczucia i te cele są szczególnie bliskie naszemu narodowi i sercom mieszkańców naszej stolicy — Warszawy.

W dalszym ciągu swego przemówienia przewodniczący Stół. Rady Narodowej omawia straszliwe zniszczenia, jakich doznała stolica Polski w czasie minionej wojny i podkreśla, iż w ciągu niespełna 10 lat postępy odbudowy miasta umożliwiły setkom tysięcy jego mieszkańców zamieszkanie w nowozbudowanych domach i osiedlach, dziesiątkom tysięcy dzieci i młodzieży naukę w nowych szkołach i uczelniach, wskrzeszenie wielu zabytków Warszawy.

„Dzięki ofiarnej pracy naszego narodu i mieszkańców stolicy — mówi J. Albrecht — dzięki przyjaźni pomocy narodów ZSRR, zdołaliśmy wznieść znowu Warszawę”.

Mówca podkreśla, że każdy projekt konkursu architektonicznego dotyczącego odbudowy stolicy Polski jest przedmiotem każdej dyskusji jej mieszkańców, a każdy nowy dom, osiedle i dzielnicę — przedmiotem ich dumy i radości.

„Bolesnie i tragicznie doświadczeni przez zbrodnie i zniszczenia ostatniej wojny — mówi dalej J. Albrecht — głęboko związani z ideą pokojowej pracy nad odbudową naszych miast i naszej stolicy, dobrze rozumiemy uczucia miłości i przywiązania innych narodów do swych miast i stolic, bliska jest nam Wasza troska o ich piękno i pokojowy rozkwit”.

Oświadczenie przedstawicieli Chin w Genewie

GENEWA (PAP). Przedstawiciel delegacji Chińskiej Republiki Ludowej na konferencję genewską Huang Hua złożył 18 bm. przedstawicielom prasy oświadczenie w związku z wojowniczymi wypowiedziami ministra spraw zagranicznych Korei pld. Pyunga, który „nazajutrz po jednostronnym przerwaniu dyskusji nad kwestią koreańską na konferencji genewskiej otwarcie powiedział, że w wyniku flaska rokowań układ o rozejmie w Korei nie obowiązuje, i że rząd Li Syn Mana jest już „całkowicie zwolniony z wszystkich zobowiązań wynikających z układu o rozejmie”.

16 krajów, które zerwały konferencję i odrzuciły propozycję KRL-D, Chin i Zw. Radzieckiego, powinny ponosić odpowiedzialność za następstwa, jakie mogą za sobą pociągnąć ewentualne awantury kłiki Li Syn Mana.

Zygmunt Modzelewski

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zmordowanej pracy rewolucyjnej głęboko opowiadał wielką naukę marksizmu-leninizmu.

Kiedy w roku 1951, zmęczony ciężką chorobą, musiał ustąpić ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, — poświęcił się głównie działalności naukowej. Jako rektor Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR zabiegał o mocniejsze powiązanie INS z życiem i walką partii, o oddziaływanie INS na inne ośrodki pracy naukowej i ideologicznej.

Jako członek Polskiej Akademii Nauk i jej Prezydium odegrał tow. Modzelewski poważną rolę w coraz ściślej związanym świecie nauki polskiej z walką i pracą narodu, z naszym socjalistycznym budownictwem. Szczególną uwagę poświęcał dziejom rozwoju nauki polskiej, po-

oddani pokojowej pracy wyciągamy przyjaźnią dłoń do wszystkich ludzi na świecie, którzy tak jak my pragną pokoju i dla jego zwycięstwa chcą pracować i walczyć”.

J. Albrecht kończy przemówienie życzeniami pomyślnych obra-

Referat P. Herbę
Referat wytyczający przedmiot obrad wygłasza następnie P. Herbę. Proponuje on przedyskutowanie w czasie spotkania takich problemów jak odbudowa miast zniszczonych przez wojnę, rekonstrukcja i przebudowa miast istniejących, wreszcie budowa nowych miast. Mówiąc o olbrzymich zniszczeniach wojennych w wielu krajach Europy, Paul Herbę wskazuje konieczność budowy nowych ośrodków mieszkaniowych dla zapewnienia odpowiednich warunków życia ludności i podkreśla, że jest to najważniejsze zadanie stojące dzisiaj przed architektami i urbanistami, wytyczające im poważne obowiązki i nakładające dużą odpowiedzialność wobec społeczeństw. Wymienia poglądy i doświadczenia z dotychczasowej pracy na tym polu, zdaniem mówcy, pomoże wszystkim architektom w ich wspólnym dziele, jakim jest służba dla dobra ludzkości, dla pokoju.

„Żyjemy nadzieję — stwierdza P. Herbę — że na bazie wzajemnego zaufania, zrozumienia i wspólnej pracy jeszcze lepiej spełnimy naszą misję budowniczych, artystów, którzy wyrażają w pokoju to co ludzie mają najgłębszego — ich ducha twórczości, postępu i braterstwa”.

Referat P. Herbę zebrani przyjmują gorącymi oklaskami.

Dyskusja

Przewodniczący udziela głosu pierwszemu dyskutantowi — członkowi Komitetu Przygotowawczego Spotkania, architektowi Urzędu Planowania Kopenhagi — F. Teisen. Podkreślając, iż problem zniszczeń wojennych w Danii nie jest porównywalny do zniszczeń, które odniosły miasta polskie, zatrzymuje się on nad sprawą rekonstrukcji i przebudowy miast swego kraju. Zwraca uwagę, że w przeciwieństwie do państw socjalistycznych, w krajach kapitalistycznych architektki są w swej twórczości skrepowani wymaganiami i potrzebami indywidualnych właścicieli. To stwarza w ich pracy dodatkowe trudności. Omawiając uciążliwa architekturów duńskich, pracujących nad przebudową swych miast, mówca stwierdza, że w pracach tego typu czynią rolę winno odgrywać całe społeczeństwo — użytkownik i konsument twórczości architektonicznej.

Kolejny mówca — dziekan Wydz. Architektury Uniw. w Nankinie, Yang Ting-pao, porównując sytuację architektów chińskich w okresie przed wojną z sytuacją w okresie po wojnie, stwierdza,

ż stoją teraz przed nimi niezmiernie poważne zadania w związku z olbrzymim rozmachem nowego budownictwa, a w szczególności budownictwa socjalnego i przemysłowego, znakomitych nowy okres w historii Chin. Podzielił się on z zebranymi doświadczeniami, jakie osiągnęli dotychczas architekci chińscy m. in. przy przebudowie i rekonstrukcji Pekinu i Szanghaju.

Kończąc, Yang Ting-pao mówi m. in.: „Sprawy, którymi my się zajmujemy, są też sprawami, którymi i Wy zajmujecie się w Waszych ojczyznach. Właśnie dlatego — troszcząc się o te sprawy — troszczymy się o szczęście narodu i sprawę pokoju na całym świecie — jesteśmy przeciwko wojnie. Architekci każdego kraju powinni bezwzględnie być bojownikami w obronie pokoju — przeciwko wojnie”.

Przemówienie architekta chińskiego zostało serdecznie przyjęte przez zebranych.

Zwycięstwo oklaskiwało przemówienie wygłasza szwajcarski architekt z Zürichu — H. Schmidt. Mówi on o konieczności zwrócenia uwagi obecnie, w okresie szybkiego rozwoju miast, na sprawę odpowiedzialności architektów i urbanistów za wygląd i kształtowanie się oblicza miasta. Architektom nie wolno dopuścić, by — jak to miało miejsce w ub. stuleciu — o wyglądzie miasta decydowała anarchia i chaos. „Planowa rozbudowa Warszawy — mówi H. Schmidt — jest dla nas wspólnym przykładem właściwego wykorzystywania możliwości twórczych architektki i urbanisty. Miast nie tworzą jednak sami architekci i urbanisci. Budowniczymi miasta są obok nich — także mieszkańcy, kochający swe siedziby, zajęci pokojową pracą.

Polacząc odwagę i siłę tworzącą architektów z pokojowymi dądaniami naszych narodów — kończy szwajcarski architekt. — Jest to jedno z podstawowych zagadnień, będących przedmiotem naszej dyskusji. Jest to także bez wątpienia jedna z najpilniejszych nauk, jaką mamy wnieść z naszego spotkania w Warszawie”.

Z pracami i problemami, jakie stoją przed architektami i urbanistami Belgii zapoznaje zebranych serdecznie witany, architekt belgijski — R. Haesen. Podobnie jak i jego duński kolega stwierdza on, iż zniszczenia wojenne nie stanowią w jego kraju centralnego problemu, natomiast sprawą, która przede wszystkim zajmuje uwagę urbanistów i architektów belgijskich jest uporządkowanie miast, uzupełnianie wyposażenia przemysłu, wreszcie nadrobienie opóźnień na odcinku budownictwa mieszkaniowego. Opracowywane plany porządkowania i rozbudowy miast — zdaniem mówcy — nie są i nie mogą być skoordynowane. Fakt ten stanowi jedną z najważniejszych trudności w pracy urbanistów i architektów.

„To jednak co jest najważniejsze — stwierdza na zakończenie mówca — i to na co chciałbym położyć największy nacisk — to wielkie problemy ludzkie, nad którymi architekt musi się zastanawiać. Wielki ideał zrozumienia problemów ludzkich powinien go ożywiać, czy

to przy budowie skromnego domu, pałacu czy miasta”.

Dalszy ciąg obrad 19 bm.

Zagraniczni goście w Biurze Urbanistycznym i CZ „ZOR”

W godzinach popołudniowych 18 bm. zagraniczni goście odwiedzili Biuro Urbanistyczne Warszawy, Centralny Zarząd „ZOR” oraz Dyrekcję Ochrony Zabytków, gdzie zapoznali się z pracami tych instytucji.

M. in. w Biurze Urbanistycznym Warszawy naczelny architekt Warszawy inż. J. Sigalin szczegółowo zapoznał gości z generalnym planem rozbudowy miasta oraz z dotychczasowymi osiągnięciami w odbudowie i rozbudowie Warszawy.

Goście zagraniczni żywo interesowali się dotychczasowymi osiągnięciami na tym polu.

W Centralnym Zarządzie „ZOR” architektki zagraniczni zapoznali się z planami budownictwa nowych osiedli, dzielnic mieszkaniowych i nowych miast oraz z organizacją biur projektowych i działalnością Instytutów naukowych.

Rozmach naszego budownictwa mieszkaniowego i jego organizację przedstawili: dyr. nac. CZ „ZOR” Goryński, dyr. Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego — prof. Kaczorowski. Architekci zagraniczni żywo interesowali się stopniem mechanizacji, kosztami budowy oraz standardami budowanych mieszkań, ich wyposażeniem, wysokością czynszu mieszkaniowego itp.

W godzinach wieczornych goście zagraniczni podejmowani byli przez ZG Stowarzyszenia Architektów Polskich w jego siedzibie. Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze.

0 upowszechnienie kultury i sztuki oraz aktywizację ruchu amatorskiego

XII Sesja Rady Kultury i Sztuki rozpoczęła obrady w Stalinogrodzie

18 bm. rozpoczęły się w Stalinogrodzie obrady XII sesji rady kultury i sztuki, poświęconej zagadnieniom ruchu amatorskiego oraz upowszechnienia kultury i sztuki. Otwierając obrady minister Kultury i Sztuki W. Sokorski powitał przedstawicieli Komitetu Centralnego i Wojewódzkiego PZPR, organizacji masowych, władz miejscowych, terenowych działaczy kulturalno-oświatowych oraz wybitnych twórców z różnych dziedzin sztuki.

Przewodnictwo obrad objął wybitny pisarz i działacz kulturalny Śląska, laureat Nagrody Państwowej G. Morcinek.

W imieniu władz miejscowych powitał uczestników obrad sekretarz Prezydium Woj. RN w Stalinogrodzie — S. Stańczyk, w imieniu górników polskich F. Klaja — przedrujący górnik z kopalni „Stalinogrod”.

Następnie zebrani wysłuchali referatu ministra Kultury i Sztuki — Sokorskiego pt. „Doświadczenia ostatnich dwóch lat w dziedzinie upowszechnienia kultury i wytyczne na okres najbliższy”.

Niejawne obrady w Genewie

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

na nader mglistej ogólnikowej krytyce.

Płatkowe wystąpienie przedstawiciela USA pozostawało w sprzeczności nawet z tym stanowiskiem, jakie zajęła na poprzednim posiedzeniu ta sama delegacja amerykańska podczas dyskusji nad problemem Laosu i Kambodży. Wówczas, 16 bm., delegat St. Zjednoczonych oświadczył — według relacji prasy — że w przyszłości chińskich są pewne punkty, które można byłoby przyjąć.

Komentatorzy widzą w tym jeszcze jeden dowód, że delegacja amerykańska usiłuje przeszkodzić osiągnięciu porozumienia w sprawie Laosu i Kambodży, wychodząc widocznie z założenia, że porozumienie takie może być niebezpieczne dla polityki Dep. Stanu. Zmiana w ocenie propozycji chińskich wyglądała w ten sposób, jak gdyby nadeszły w tej sprawie jakieś specjalne wskazówki z Waszyngtonu.

Delegacja radziecka — jak podają w kołach dziennikarskich — podkreśliła na posiedzeniu płatkowym, że w ostatnich dniach zbliżyły się do siebie punkty widzenia różnych delegacji. Odzwierciedleniem tego zbliżenia są niewątpliwie propozycje delegacji Chińskiej Republiki Ludowej. Propozycje te stanowią z kolei dalszy krok na tej drodze i otwierają nowe możliwości uzgodnienia poglądów. Delegacja radziecka zwróciła uwagę na fakt, że gdy porówna się projekty wniesione przez delegację chińską z jednej strony, a delegację Laosu i Kambodży z drugiej — to widać, że obok pewnych rozbieżności są we wszystkich tych propozycjach również wspólne punkty. Należy dołożyć wysiłków, aby na tej podstawie przez dalsze uzgodnienie poglądów delegacji Chińskiej Republiki Ludowej, Laosu i Kambodży osiągnąć porozumienie i ustalić platformę możliwą nawzajem do przyjęcia.

Delegacja radziecka — jak podkreślają w kołach dziennikarskich — wskazała, iż należy jak najszybciej rozwiązać kwestię zaprzestania działań wojennych i sprawę pokojowego uregulowania sytuacji w Indochinach.

W tym celu pożądanym jest m. in. współdziałanie w doprowadzeniu do skutku bezpośrednich rozmów przed-

stawicieli obu dowództw również w Laosie i Kambodży. Dalej delegacja radziecka zwróciła uwagę na konieczność powzięcia decyzji w sprawie składu komisji międzynarodowej. Dwa warianty zaproponowane przez delegację radziecką przewidują wejście do tej komisji bądź Indii, Polski, Czechosłowacji, Pakistanu i Indonezji, bądź też Indii, Polski oraz Indonezji lub zamiast Indonezji któregośkolwiek innego kraju Azji. Przewodniczącym komisji byłby w obu wypadkach przedstawiciel Indii.

W toku płatkowego posiedzenia delegacja ZSRR poddała też krytycznej analizie stanowisko delegacji USA.

Dowiadujemy się, że na zakończenie płatkowych obrad postanowiono kontynuować również w sobotę pracę nad osiągnięciem porozumienia na podstawie trzech wniosków zgłoszonych przez delegację Chińskiej Republiki Ludowej, Laosu i Kambodży.

GENEWA (PAP). Następne posiedzenie dziewięciu delegacji w ścisłym gronie, poświęcone sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach, wyznaczono zostało na 19 bm.

Syjam przedstawi swój wniosek Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ.

NOWY JORK (PAP). 18 bm. w Radzie Bezpieczeństwa ONZ zakończyła się dyskusja nad wnioskiem Syjamu, domagającym się wysłania na pogranicze Syjamu i Indochin „Komisji obserwatorów ONZ”.

Delegat ZSRR S. Carapkin stwierdził, że inspiratorem wniosku Syjamu jest rząd St. Zjednoczonych, który szuka pretekstu dla dokonania pod flagą ONZ zbrojnej interwencji w Indochinach.

Za wnioskiem głosowała delegacja St. Zjednoczonych i 8 innych delegacji. Delegat Libanu powstrzymał się od głosu. Delegacja ZSRR głosowała przeciwko wnioskowi. Wobec braku jednomyślności przedstawicieli wielkich mocarstw wniosek upadł.

Po posiedzeniu delegat Syjamu zapowiedział, że przedstawi swój wniosek Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ, w którym — jak wiadomo — nie obowiązuje zasada jednomyślności wielkich mocarstw, lecz zasada zwykłej większości głosów.

Nowe prowokacje USA wobec Gwatemali

St. Zjednoczone chcą kontrolować statki zagraniczne

NOWY JORK (PAP). — Departament stanu zwrócił się do szeregu rządów, domagając się od nich zgody na kontrolowanie przez amerykańskie okręty wojenne statków handlowych udających się do Gwatemali.

W Londynie ogłoszono oficjalny komunikat, iż rząd brytyjski odmówił zgody na to, by amerykańskie okręty wojenne kontrolowały statki brytyjskie.

Rząd gwatemalski podał do wiadomości, że w tych dniach nad terytorium Gwatemali ukazały się nie rozpoznane samoloty, które dokonywały przelotów nad terytorium Gwatemali w celu wywołania w związku z tym, że chodzi tu o niewątpliwie o prowokację pewnych kół zagranicznych, które usiłują wywołać wrażenie, iż Gwatemala otrzymuje dostawy broni z zewnątrz.

Prasa amerykańska informuje o koncentrowaniu się na granicach Gwatemali „antykomunistycznych emigrantów”.

Agencje amerykańskie podają, że 16 bm. na terytorium Gwatemali zrzucono dywersantów z samolotów, które wystartowały ze stolicy Hondurasu.

LONDYN (PAP). — Dziennik „Manchester Guardian” w artykule wstępnym zatytułowanym „Nowy kolonializm” pisze, iż Amerykanie głosząc prawo zatrzymywania statków zagranicznych na otwartym morzu „posunęli się zbyt daleko”. Po pierwsze — stwierdza dziennik — nie ma żadnych dowodów, iż Gwatemala jest rzeczywistym krajem „komunistycznym”. Po drugie — kraje kontynentu amerykańskiego nie oświadczyły jeszcze oficjalnie, iż są całkowicie podporządkowane St. Zjednoczonym.

NOWY JORK (PAP). Korespondent dziennika „New York Herald Tribune” donosi z Hondurasu, że na granice Gwatemali wysłani są „antykomunistyczni emigranci” (tj. zdający narodu gwatemalskiego), co wpływa na wzmożenie się „pogłoszek o mającej nastąpić akcji zbrojnej” przeciwko Gwatemali.

NOWY JORK (PAP). Prasa chilijska podaje, że ruch w obronie Gwatemali przybiera w Chile coraz większe rozmiary.

Spółeczeństwo chilijskie, członkowie Kongresu, związki zawodowe, partie polityczne i ludzie pracy występują w obronie Gwatemali i potępiają agresywne plany St. Zjednoczonych w stosunku do krajów Ameryki Łacińskiej.

Chilijska partia socjalistyczna opublikowała oświadczenie, w którym określa przygotowywaną przeciwko Gwatemali agresję jako niebezpieczeństwo zagrażające całemu kontynentowi amerykańskiemu.

200 mln. dolarów na szkolenie nowego Wehrmachtu

BERLIN (PAP). — Amerykański program „pomocy” dla obcych państw, jaki znacznie obowiązuje od 1 lipca br., przewiduje dla Niemiec zach. kredyty w wysokości 200 mln. dolarów (840 mln. marek zachodniemieckich) na szkolenie żołnierzy niemieckich w obchodzeniu się z bronią amerykańską.

Obok 200 mln. dolarów Niemcy zach. otrzymają również materiały wojskowe.

Z kolei uczestnicy obrad wysłuchali referatu wiceministra Kultury i Sztuki J. Wileckiego pt. „Problemy repertuaru ruchu amatorskiego”.

Przechodząc do konkretnych wniosków mówca wskazał na potrzebę powołania do życia centralnego domu twórczości ludowej, który stałby się instytutem dla spraw ruchu amatorskiego oraz na potrzebę powołania za przykładem Zw. Kompozytorów Polskich specjalnych komisji przy innych stowarzyszeniach twórczych, komisji, których celem byłby nadzór nad twórczością dla ruchu amatorskiego.

Po referatach wywiązała się dyskusja. Obrady trwają.

Min. Unden

u min. Mikojana i min. Zorina

MOSKWA (PAP). 17 bm. zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. Mikojan przyjął przebywającego w Moskwie z wizytą nieoficjalną szwedzkiego min. spraw zagr. Undena.

Obecny był również ambasador szwedzki w ZSRR, R. Solman.

17 bm. zastępca min. spraw zagr. ZSRR W. Zorin przyjął szwedzkiego min. spraw zagr. Undena.

Obecny był również ambasador szwedzki w ZSRR, R. Solman.

Sukces komunistów i socjalistów w dep. Sekwany

PARYŻ (PAP). Rada Generalna Sekwany — najludniejszego departamentu Francji — dokonała wyboru swych władz, 9 na ogólną liczbę 10 wających stanowisk przypadło komunistom i socjalistom. Wiceprzewodniczącymi Rady Generalnej wybrani zostali dwaj komuniści i dwaj socjaliści.

Jednakże na polecenie władz federalnej partii socjalistycznej departamentu Sekwany, socjaliści odmówili oddania głosów na komunistę Marrane, który kandydował na stanowisko przewodniczącego Rady, co umożliwiło wybór na to stanowisko jednego z kandydatów partii prawicowej.

„Liberation” stwierdza, iż wybory wykazały, że jedność komunistów i socjalistów umożliwia prowadzenie polityki odpowiadającej interesom całej ludności departamentu Sekwany.

STANISŁAW HEMPEL

urodzony 6.XI.1892
Doktor Nauk Technicznych, Profesor Zwyczajny Politechniki Warszawskiej, Członek Korespondent Polskiej Akademii Nauk, Kawaler Krzyża Komandorskiego Orderu Polonia Restituta.

zmarł w dniu 16 czerwca 1954 r.

W zmarłym tracimy czołowego twórcę wielu wybitnych dzieł sztuki inżynierskiej, Nauczyciela i Wychowawcę wielu pokoleń architektów i inżynierów.

Pogrzeb odbędzie się na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie w Alei Zastużonych, w sobotę, dnia 19 czerwca o godz. 13.00.

REKTOR I SENAT POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ
DZIEKAN I RADA WYDZIAŁU ARCHITEKTURY P. W.

K 1564-1

Dnia 18 czerwca 1954 r. zmarł nagie wybitny aktor

LUDWIK TATARSKI

członek zespołu Państwowego Teatru Narodowego

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 21 czerwca o godz. 15 na Cmentarzu Powązkowskim.

DYREKCJA I ZESPÓŁ PAŃSTWOWEGO TEATRU NARODOWEGO

K 1568-1

Zygmunt Modzelewski

Członek Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, członek Rady Państwa b. Minister Spraw Zagranicznych zmarł dnia 18 czerwca 1954 roku.

W osobie towarzysza Zygmunta Modzelewskiego zginął zasłużony obrońca interesów Polski Ludowej i sprawy pokoju.

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

Prof. dr Zygmunt Modzelewski

zasłużony działacz ruchu robotniczego, członek Rady Państwa, członek rzeczywisty i członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk, rektor Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR

W zmarłym tracimy wybitnego uczonego w dziedzinie nauk społecznych oraz znakomitego organizatora nauki w Polsce Ludowej.

K. 1565-1

PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Tow. prof. dr ZYGMUNT MODZELEWSKI

członek SDKPiL, KPP, PPR, członek KC PZPR, rektor Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR.

W Zmarłym tracimy wybitnego kierownika naszego Instytutu, wnikliwego wychowawcę partyjnego kadr ideologicznych, człowieka wielkiego umysłu i szlachetnego serca.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA, PODST. ORG. PARTYJNA, PZPR, ASPIRANTI I PRACOWNICY INSTYTUTU NAUK SPOŁECZNYCH PRZY KC PZPR.

Ethel i Juliusz »Ciuchy« z Nowego Targu i sprawozdanie ONZ

ROK temu, 19 czerwca, w osławionym więzieniu amerykańskim Sing-Sing, w Nowym Jorku, straceni zostali na krześle elektrycznym Ethel i Juliusz Rosenbergowie.

Małżonkowie Rosenberg zostali oskarżeni o kradzież i wydanie tajemnic atomowych USA. Spędzili oni wiele miesięcy w więzieniu, w oczekiwaniu na wyrok. Ich obrońca udowodnił, że całe oskarżenie było zmyślenie i że oboje są niewinni, co zresztą twierdził od pierwszej chwili śledztwa do ostatniego aktu swego życia. Jeden z sędziów Sądu Najwyższego USA, Douglas, zawiesił wykonanie wyroku. Miliony ludzi na całym świecie protestowały przeciwko temu mordowi „w majestacie prawa”. Ocalenie życia Rosenbergów walczymi najwybitniejsi działacze polityczni, przedstawiciele kultury światowej, znakomici pisarze, uczeni, duchowni. Rząd Polski, na prośbę Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, kierując się uczuciami humanitaryzmu, zgodził się na udzielenie azylu Rosenbergom.

Wszystko na próżno. Głos sumienia ludzkości nie znalazł drogi do tych, którzy nie znają sumienia. Zamiast aktu humanitarnego ulaskawienia, Rosenbergom zaoferowano darowanie życia w zamian za... przyniesienie się do niepopelnionej winy. Odrzucili niecną propozycję i nieustraszenie poszli na śmierć w obronie swojej godności i honoru narodu amerykańskiego.

W dniu 21 marca 1954 r. redaktor dziennika naukowego „New York Times” zamieścił w tym piśmie notatkę, w której przytacza oświadczenie, złożone przez dr. Jamesa Beckera, dyrektora biura amerykańskiej Komisji Energii Atomowej. Przemawiając na zebraniu przemysłowców atomowych USA w Nowym Jorku, dr Becker oświadczył dosłownie:

„Ani bomba atomowa, ani bomba wodorowa nigdy nie były nam skradzione i szpiegostwo nie odegrało żadnej roli w rozwoju naukowych badań nad energią atomową...”

Ale Rosenbergowie wtedy już nie żyli...

Czy padli ofiarą „pomyłki sądowej”? Nie, nie byli ofiarą pomyłki sprawiedliwości. Zostali zamordowani na zimo, z pełną świadomością ich katów, że Rosenbergowie nie są winni zarzucanych im przestępstw. Zostali zamordowani po to, by wyczołczyć z mózgu milionów Amerykanów, iż każdy obywatel Stanów Zjednoczonych może znaleźć się na krześle elektrycznym, jeśli ośmieli się protestować przeciwko propagandzie agresji i wojny. Małżonkowie Rosenbergowie zostali zamordowani po to, by zastraszyć naród amerykański i zmusić go do podporządkowania się planom wojennym amerykańskich królów armat i bomb wodorowych.

NARÓD polski, gorąco przywiązany do ideału pokoju, z głęboką czcią wspomina tragiczną, lecz pełną wielkości ducha ofiarę Rosenbergów. Dla Polaków, których dzieje zapisały wielkie tragiczne poświęcenie w walce o wyzwolenie spod ucisku i przemocy, tragedia dwojga prostych obywateli amerykańskich jest szczególnie bliska i zrozumiała. Piórem wielkiego pisarza polskiego, Leona Kruczkowskiego, dramat Rosenbergów został utworzony. W literaturze światowej. Właśnie dziś, w rocznicę śmierci Rosenbergów, szuka Kruczkowskiego o Rosenbergach, którą oglądali już mieszkańcy Warszawy i Poznania, zostanie wystawiona w największej sali Paryża, w której niedługo koncertował Chopin.

Imię Rosenbergów pozostanie na zawsze w pamięci i sercach postępowej ludzkości, jako przykład i symbol nieustraszonej walki o postępek i honor człowieka.

J. W.

W ubiegłym tygodniu byłem w Zakopanem. Spotkałem tam dwu znajomego pana, który, jak się okazało, poprzedniego dnia zrobił wyprawę na rynek do Nowego Targu po „ciuchy”. Opowiadał z przejęciem o „ciuchach”, które widział, porównywał ceny i pokazywał swe zakupy. Jedną nabyła rzeczywiście ładny pasek z masy plastycznej, który błędnie określała jako pasek „nylonowy”, drugą kupiła suknie, jak na mój gust, zbyt jaskrawa.

Dyskusja zaczęła się od koloru sukni, lecz po kilku minutach rozmowa przeszła na tematy ogólniejsze. Oboje znaleźmy zasympaty mnie pytaniami. Dlaczego krewini z Ameryki są w stanie przysłać paczkę? Dlaczego wyroby amerykańskie są tak drogie? Wyższe jakości niż nasze? Dlaczego ceny wyrobów przemysłowych są w Ameryce — w stosunku do zarobków — niższe niż u nas?

Spółród moich odpowiedzi niektóre względnie łatwo trafiły do przekonania znajomych pań. W szczególności bez trudu zgodziły się, że młoda Stany Zjednoczone, najbogatsze z państw kapitalistycznych, były przed wojną wielokrotnie bogatsze niż Polska; że Stany Zjednoczone nie tylko nie uległy żadnym zniszczeniom ani pod czas pierwszej, ani pod czas drugiej wojny światowej, lecz na odwrót — na wojnach tych doskonale zarobiły; że w Stanach Zjednoczonych szybszy niż gdzie indziej rozwój przemysłu ciężkiego umożliwił rozbudowę przemysłu lekkiego, dzięki czemu wyroby przemysłowe przetrwały do powszechnego użytku są z rezerwą dobrej jakości i stosunkowo tanie.

Do tego miały zgadzać się. Różnica zdań wynikła, gdy zaczęłam mówić o perspektywach dalszego rozwoju gospodarczego, gdy wywoziłam, że gospodarka krajów obozu pokoju, a w szczególności gospodarka polska idzie przedkimi krokami naprzód, podczas gdy gospodarka państw kapitalistycznych przeżywa znowu pogłębiający się kryzys, a horoskopy ekonomistów burżuazyjnych nie są pomyślnie. Moje zdanie przynajmniej, że poczyniliśmy w Polsce znaczne postępy gospodarcze, mówiły z uznaniem i podziwem o wielkich osiągnięciach gospodarki Związku Radzieckiego, lecz z drugiej strony obstawały, że „chłuba” gospodarki państw kapitalistycznych również rozwija się po myślnie. Dowodem, namacalnym dowodem miały być właśnie „ciuchy” z Nowego Targu.

Ta rozmowa przypominała mi się, gdy po powrocie do Warszawy znalazłem na biurku redakcyjnym wydane w tych dniach Światowe Sprawozdanie Gospodarcze Organizacji Narodów Zjednoczonych („World Economic Report”, New York, 1954). Nalepka na okładce przestrzegała, że treść tego sprawozdania nie może być ogłoszona przed określonym terminem (14 czerwca).

Lecz nie tylko ta nalepka i nie tylko terminologia autorów sprawozdania (np. określenie „centralnie planowane gospodarki” dla krajów obozu pokoju i „gospodarka prywatnej przedsiębiorczości” dla państw kapitalistycznych) wskazywały, że autorami są ekonomiści burżuazyjni. Wszystkie ich sformułowania i wnioski nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do skądinąd znanego faktu, że Departament Spraw Ekonomicznych ONZ, który to sprawozdanie ogłosił, holduje zasadom ekonomiki burżuazyjnej.

Podkreśliam ten moment z naciskiem, zanim streścimy niektóre wywody sprawozdania ONZ. Wydaje się bowiem, że stwierdzenie kryzysu gospodarki kapitalistycznej i rozwoju gospodarki socjalistycznej ma szczególną wymowę, gdy wychodzi spod pióra ekonomistów burżuazyjnych. A oto w największym skrócie ich wywody.

1. ZBROJENIA. Autorzy sprawozdania stwierdzają, że o ile w państwach kapitalistycznych nastąpił w ostatnich latach (1950—1953) wzrost produkcji, stało się to niemal wyłącznie dzięki znacznemu powiększeniu produkcji zbrojeniowej. „Większa część wzrostu (produkcyjnego) była przeznaczona na cele militarne” — czytamy na str. 10. „Wzrost wydatków

państwowych, odzwierciedlający rozszerzenie kredytów zbrojeniowych, był najważniejszym elementem we wzroście produkcji od 1950 do 1953 r.” — czytamy na str. 19. Twierdzenia te — jak podkreślają autorzy sprawozdania — dotyczą wyłącznie państw kapitalistycznych.

2. BEZROBOCIE. Zestawienie na str. 24 sprawozdania oparte jest na urzędowych statystykach państw kapitalistycznych, celowo pomniejszających dane o bezrobociu. Lecz nawet z tej tabeli dowiadujemy się, że np. we Włoszech odsetek bezrobotnych (w stosunku do całej tzw. siły roboczej) powiększył się w ostatnich 3 latach z 14 do 16 proc., czyli o 6 zdolno do pracy Włoch jest bezrobotny. Wstęp do sprawozdania (str. 14) zwraca uwagę, że w związku z ewentualnym zmniejszeniem wydatków zbrojeniowych (po rozjemie w Korei), państwom kapitalistycznym grozi „pojawienie się bezrobocia na wielką skalę”.

3. ROLNICTWO. Sytuacja chłopów w państwach kapitalistycznych nie jest lepsza niż położenie robotników, stale zagrożonych przez bezrobocie i otrzymanych — jak się za chwilę przekonamy — coraz mniejszy udział w dochodzie narodowym. Sprawozdanie nie przyznaje, że w 1953 r. nastąpił istotny spadek cen, otrzymywanych przez rolników (str. 29), lecz — rzecz ciekawa — nie oznaczało to bynajmniej spadku cen płaconych przez ludność miast za artykuły rolnicze. Tak np. w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich 2 lat ceny otrzymywane przez farmerów spadły o 17 proc., lecz ceny płacone za artykuły spożywcze w miastach pozostały bez zmiany (str. 31). Różnica pozostała na kontach wielkich monopolii, wyzyskujących farmerów.

4. KONSUMPCJA. Najciekawszą może częścią sprawozdania ONZ jest rozdział dotyczący konsumpcji w państwach kapitalistycznych i w stosunku konsumpcji ludności do całego dochodu narodowego. Okazuje się, że w latach 1950—1953 „udział konsumpcji w dochodzie narodowym zmniejszył się, podczas gdy udział wydatków rządowych powiększył się” (str. 33). Spadek konsumpcji w stosunku do dochodu narodowego wyniósł w Stanach Zjednoczonych 7 proc., w Anglii 5 proc. itd. Jakże były przyczyny tego zjawiska? Sprawozdanie nie pozostawia co do tego wątpliwości: „Zwiększone obciążenie podatkowe było na ogół najważniejszą przyczyną zmniejszenia stosunku spożycia do dochodu narodowego w latach 1950—1953; wzrost podatków był wynikiem wzrostu wydatków na zbrojenia poczynając od r. 1950” (str. 35). Czyż można jaśniej? Na zbrojenia potrzebne są podatki. Gdy ludność płaci więcej podatków, mniej kupuje. Stąd spadek spożycia.

5. KRYZYS. I stąd m. in. pogłębianie się kryzysu w państwach kapitalistycznych. Sprawozdanie ONZ — choć zredagowane ostrożnie i z sympatią dla gospodarki kapitalistycznej — nie może zaprzeczyć faktu, że w drugiej połowie 1953 r. w Stanach

Zjednoczonych wystąpiły objawy nowego kryzysu. „W Stanach Zjednoczonych — czytamy na str. 22 — produkcja przemysłowa zmniejszyła się znacznie w drugiej połowie 1953 roku, a w ostatnim kwartale spadła nawet poniżej poziomu tegoż okresu w poprzednim roku”. Perspektywy nie są różowe: „Czynnikmi zmierzającymi do depresji działalności gospodarczej oraz ich wpływ na konsumpcję spowodują umiarkowany, lecz znaczący spadek w 1954 r. w porównaniu z 1953 r.” (str. 33). Przypomniń, „umiarkowany” w tym zdaniu jest dążną spłaconą Departamentowi Stanu. Przypomniń „znaczący” („significant”) odzwierciedla rzeczywiste prognozy ekonomistów burżuazyjnych w sprawie kryzysu gospodarki amerykańskiej.

Sprawozdanie ONZ traktuje oddzielnie państwa obozu pokoju, które, jak powiedziałem, nazywa „gospodarkami planowanymi centralnie”. Autorzy sprawozdania powstrzymują się tu od jakiegokolwiek uwagi i ograniczają się do przytoczenia danych i liczb. Lecz jakże imponujący jest obraz wyłaniający się z tych liczb i jakże odmienny jest od sytuacji w państwach kapitalistycznych!

Sprawozdanie przyznaje, że „w 1953 r. produkcja przemysłowa nadal wzrastała w szybkim tempie we wszystkich centralnie planowanych gospodarkach wschodniej Europy” (str. 47), i zwraca szczególną uwagę na rozwój rolnictwa i przemysłu lekkiego w państwach obozu pokoju. Według obliczeń ekonomistów z ONZ produkcja przemysłowa w Polsce była w 1953 r. o 75 proc. większa niż w 1950 r., a dochód narodowy — o 36 proc. większy (str. 40).

Mówiąc o Związku Radzieckim, sprawozdanie ONZ zwraca uwagę na „wzrost podaży dóbr konsumpcyjnych, połączonej ze wzrostem dochodu realnego ludności w wyniku zmniejszenia cen detalicznych” (str. 49). „We wszystkich krajach tej grupy — czytamy dalej w rozdziale dotyczącym krajów obozu pokoju — dochody chłopów zostały zwiększone”. Poprawa podaży umożliwiła redukcję cen. Realne płace wzrosły we wszystkich tych krajach w drugiej połowie r. 1953” str. (52).

W ten sposób burżuazyjni ekonomiści z ONZ przyznają sukcesy krajów budujących socjalizm, przeciwstawiając je mimo woli trudnościom gospodarki kapitalistycznej.

Niech mi wolno będzie na zakończenie powrócić do tych dwóch znajomych z Zakopanego, do ich rak. Może zastanowią się nad oświadczeniem ONZ na temat perspektyw rozwojowych gospodarki kapitalistycznej i socjalistycznej. I może jedna z nich, która jest z zawodu nauczycielką, pomyśli chwilę nad takim powrotem.

Jeden uczeń, Amerykanin, jest już w dziesiątej klasie, lecz zatrzymał się w rozwoju, powtarza te samą klasę po raz trzeci i nie rokuje nadziei na przyszłość. Drugi uczeń, Polak, jest dopiero w siódmej klasie, lecz uczy się doskonale, wykazuje wielką zdolność i szlachetne ambicje. Który z nich może z ufnoscią patrzeć w przyszłość?

GRZEGORZ JASUŃSKI

Siemion Garin

W cieniu krocących koparek

Ural, w czerwcu

(Od własnego korespondenta „Zycia”)

W gabinecie dyrektora Świerdłowskiej Fabryki Łożysk Serwisu Chudiejewa, toczyła się niezwykła narada. Zebrał się majstrowski, kierownik oddziałów, naczelny inżynier i technolog fabryki oraz goście: zastępca mistrzowie sportu i mistrzowie świata i ZSRR w łyżwiarstwie — Kudriawcew, Gonczarenko, Proszin, Sopot i słynna rekordzistka Rimma Zukowa. Gabinet zalany był światłem słonecznym, do okien zaglądały zielone drzewa. Obok gości leżały łyżwy lśniące nikiem, masywne, przysrubowane do obuwia sportowego lub rozebrane na części. łyżwy niezwykle — letnie. Między podwójnymi nakładkami — osadzone w prostej linii krążki. Były to jednorodne wrotki konstruowane i produkowane w fabryce. Wrotki przeszły liczne próby, po których mistrzowie sportu czynili uwagi, robotnicy zaś fabryczni — konstruktorzy i technol-

logowie wprowadzali niezbędne poprawki. I oto obecnie przybyła na końcówkę naradę Rimma Zukowa oświadczyła:

Żyłyśmy są teraz doskonale: ślizgamy się po asfalcie jak po lodzie. Będę trenowała całe lato, i myślę, że będzie to dobra zaprawa do zawodów zimowych.

Sportowcy podpisali zbiorową opinię, która stwierdza:

„Żyłyśmy wrotkowe wypróbowane przez nas i innych mistrzów sportu, dały dobre wyniki i odpowiadają wszelkim wymaganiom letniego treningu łyżwiarskiego. Zalecamy zorganizowanie produkcji masowej tych wrotek, aby umożliwić naszym łyżwiarzom przedłużenie okresu treningu, zachęcić do tego sportu oraz do nowych sportowców, przesunąć sport łyżwiarski ku południowi”.

Po upływie pewnego czasu w sklepach Świerdłowska ukazały się łyżwy letnie. Na pudełkach narysowana była droga, obsadzona zielonymi drzewami a drogą mknęła na łyżwach młodzieniec w spodenkach i trykotowej koszulce. Fabryka poczęła otrzymywać mnóstwo zamówień z południa.

— W ten sposób Ural „przesunął” na południe „zimę” — powiedział mój towarzysz podróży.

„OBICA” WYTWORCZOŚĆ

Opowiadałem o tym szczegółowo poprzednio jest to jeden z charakterystycznych przykładów stwierdzających, jak przy dobrych chęciach każda fabryka — olbrzym może zaspokoić gotrzeby ludności, wytwarzając przedmioty nie mające nic wspólnego z produkcją podstawową. Fabryka łożysk wyrabia łyżwy z odpadów stali gatunkowej. Z odpadów tych fabryka już od dawna wyrabia doskonałe brzytwy, które mogą wytrzymać porównanie z ostrzami najszlachetniejszych marek światowych. „Brzytwy uralskie” cieszą się już popytem nie tylko na Uralu.

W centrum Świerdłowska stworzono specjalny pawilon stałej wystawy przedmiotów powszechnego użycia. Fabryki uralskie — i olbrzymy i średnie i małe — pokazują tu swe osiągnięcia w dziedzinie wytwórczo-

ści „oboję”. Istotnie: co mają wspólne kroczące koparki, ciężkie wiertarki, maszyny walownicze i... lekkie naczynia aluminiowe, łyżki i talerze, rondelki i menażki? Lecz właśnie z owych naczyni słynie obecnie „ojciec zakładów” — Uralmasz. Przechodząc przez olbrzymią salę biura konstrukcyjnego zakładu i mój towarzysz, twórca kroczących koparek Borys Satowski zatrzymał się nagłe:

— Nowe detale budowy ciężkich maszyn — uśmiechnął się wskazując na rąbrazet.

— Nad arkuszem papieru kreślarskiego pochylała się młoda kobieta. Pracowała nad kolejnym wariantem wymyślniejszej rączki do rondelka.

— Nie idzie mi! — powiedziała Tamara Filipowa, pracowniczka biura konstrukcyjnego. — Chciałoby się stworzyć coś wytwornego i nie udaje się... — Uda się! — dodawał otuchy Satowski. — I nie takie rzeczy się nam udawały...

Wszyscy roześmiali się słysząc tę uwagę twórcy cudnych maszyn.

„COŚ SUBTELNIJSZEGO”

I w fabryce „Uralmaszynawod” są oddziały przedmiotów powszechnego użytku, wyrabiające łóżka, meble ogrodowe, naczynia i „coś niecoś subtelniejszego” jak powiedział Sergiusz Samojłow, naczelny inżynier fabryki.

— Cóż to takiego? — zapytałem.

— Proszę popatrzeć.

Na stole leżał z wyciągniętymi łapami pies żelwny. W rogu pokoju na postumencie stała rzeźba: „Partyzanci”.

— Przecież to Kasli! — zawolałem patrząc z przyjemnością na subtelny artystyczny odlew. — Poznaję po stylu...

— A właśnie omyliliście się! — roześmiał się naczelny inżynier. Proszę spojrzeć...

Na brzuchu psa były znane litery: UZTM (Uralaska Fabryka Budowy Ciężkich Maszyn) — marka, którą oznaczona jest „produkcja” fabryki „Uralmasz”, znana na całym świecie. Samojłow powiedział:

Kiedy będziecie w Kaslach popytacie majstrów, czy zadzwoleni są z naszych odlewów. Przecież uczylimy się od nich i posłaliśmy im wzory do oceny...

Po kilku dniach zdarzyło mi się ożyć w Kaslach — malowniczym miasteczku, położonym niby wyspa wśród nieskończonych jezior Uralu Południowego. Kaslańscy majstrowie artystycznych odlewów żelaznych pokazali swe prace a gdy zaczęto mówić o fabryce „Uralmasz” powiedzieli:

— Dokładają starań, więc pójdzcie im dobrze.

Przy okazji warto wspomnieć, że i Kaslańska fabryka gierska, słynna od przeszło półtora wieku ze swych artystycznych wyrobów, na które popyt wciąż wzrasta — znana jest obecnie nie tylko ze swych rzeźb.

— Moskiewski GUM (Uniwersalny Dom Towarowy) sprzedaje nasze maszynki do mielenia mięsa — nie bez dumy zakomunikował mi jeden z najstarszych majstrów Piotr Maliszkin. — Wytwarzamy dziennie tysiące maszynek... To nasza produkcja ubecznego.

Okazuje się, że kaslańscy robotnicy wytwarzają nie tylko doskonałe maszynki do mięsa, lecz i naczynia emaliowane, części architektoniczne żelwne, piękne drzewki do pięć-

itp. Codziennie dziesiątki ton płynnego żelwa przybiera formę najróżnorodniejszych przedmiotów użycia powszechnego, w których sporządzeni brali udział majstrowie — artyści.

Nie ma takiej fabryki, która by nie wytwarzała przedmiotów powszechnego użycia.

Niedawno w Uralskim Domu Techników odbyła się narada naukowa, poświęcona zorganizowaniu pomocy dla fabryk przy wytwarzaniu przedmiotów powszechnego użycia. W naradzie wzięli udział inżynierowie i technicy, konstruktorzy i artyści, majstrowie i zwykli robotnicy. Uczestnicy narady omawiali krytycznie wytwórczość, wytyczali drogi dalszego powiększenia produkcji najróżnorodniejszych przedmiotów.

SIEMION GARIN

WOJCIECH ZUKROWSKI

Pod gradem pocisków

(3.000 km przez dżunglę Wietnamu)

KOMISARZ prosi, żebyśmy powiedzieli parę słów do żołnierzy. Mówię prosto, tak jakbym był w Polsce. Po mnie mówi Praszek, Ostrzelanie trwa nadal.

Słyszycie — kończy oficer polityczny — oni mówili, że są wolni, że chlebem i książką oddzielili wszystkich... Odbudowali miasta, stworzyli potężny przemysł. Pamiętajcie o tym. To nasza przyszłość. Strzelajcie celnie, żebyście jak najszybciej mogli odstawić karabiny a wziąć się do nauki. Pamiętajcie o grzechach naszych miast, o robocie, która na was czeka. Więc nie dajcie się zabić. Upamiętniajcie. Towarzysze, życząc wam zwycięstwa, a całemu światu wolności i pokoju!

Żołnierze rozchodzili się niktą między kepmi bambusów. Armaty cały czas gadały przed nami. Z rzadka góra szczywał pocisk.

Ciężka bije, „stopiatki” — powiedział komisarz polityczny — ale tu spokój. Miejsce dobrze wybrane. Wolabym, żeby nie chwalili, zanim stąd odjedziemy. Spokój, jak w oku cyklonu.

My jeszcze nie otwieramy ognia — objaśnił sytuację — żeby nie zdradzać stanowisk... Na razie spędzamy ich ubezpieczenia, robimy czaty. Walki patrolowe, rozpoznawanie na przedpolu twierdzy. Francuzi to nazywają „drugim Verdun”, póki roku się przygotowywali... wycieli, zgoliłi dżunglę, zryli dolinę krytymi rowami i umocnili starannie. Pościane pnie drzew omotali zasiekami. Ciężko będzie ugryźć Chęć nas wykrwawić...

W naszym reku już są pasma wzgórz z obu stron doliny, mamy ich jak na dłoni, każdy metr możemy pokryć ogniem z moździerzy.

Zaopatrzcie się z powietrza?

Zmobilizowali wszystkie samoloty linii pasażerskich. Ale my w każdej chwili możemy przerwać ten powietrzny most.

— Na co czekacie?

Ostatnie przygotowania. Chcemy żeby się trochę zmęczyli. Straszmy ich. Dział też będziemy atakować. Oni tam muszą czuć, że przecież nie wiedzą, czy to się już nie zaczyna — uśmiechnął się — próbujemy ich napocząć z różnych stron.

Mimo woli, krawędź świadomości rejestruje salwy nieprzyjacielskiej baterii, przeprowadzam słuchem tory pocisków i z ulgą witam zdlawione nierówne rozrywy w glebi dżungli. To nie ułatwia pracy. Głębok maluje żołnierzy na pozycjach wyjściowych. Rozłożył się na przemy i pośpiesznie kreslił pędzlem sylwetki. Czasami podnosi głowę i spogląda na mnie pytająco, gdy granat przewierci powietrze tuż nad konarami drzew. Wiem, że i on słyszy. Komisarz Man, który właśnie kończy obiad, odkłada paleczki. Wszyscy słyszą, czynności wykonują trochę wolniej, więcej skupiają na nich uwagi, ale zachowują się tak, jakby ostrzelanie ich zupełnie nie dotyczyło, było stanem oczywistym, jak wilgoć parująca z ziemi, jak plamy słońca palące przez wietchy bambusów.

Od chwili nie słyszałem szumu przelatujących nad nami granatów. Ogień ustawał. Zrobiła się cisza, która drażniła, musiała niepokoić. „Zmieniają stanowiska” — pomyślałem, zaciskając zęby.

Żołnierze lamali gałęzie, przypinali sobie do plecaków. Przychodzili do nas poznaczając się, już w pełnym rytmie szlunku, z waskimi, podobnymi do nylonowych kielbas, workami pełnymi ryżu, przerzuconymi przez ramie. Używali ich jako poduszek. Ścisłali nam ręce i zapewniali, że o nich wkrótce usłyszymy.

Zapadła szybka noc. Spakowaliśmy się i strumą ścieżką zaczęliśmy schodzić do potoku. Szliśmy tuż jeden za drugim, latarek nie wolno było świecić, nad dżunglą wiał bombowiec.

Widziałem majaczące białe końce ręcznika związającego spod helmu żołnierza, który szedł przede mną. Nagle musielismy się zatrzymać. Ścieżka była pełna wojska: kucali na ziemi ciasną, milczącą gromadą, było od nich ciepło, zgrzali się pod oporządzeniem, ciżyła im amunicja i granaty. Zwolna przechodzili przez potok, wysuwali się z lasu, wreszcie drgnęli i przy nas, zobaczyłem zstępujące ogniki papierosów. Pod drzewami było jak w mrocznej pieczarni.

Z ulgą wyszliśmy na łaki koło drogi. Dolinę zasnuwała mgła. Białe grzywy dymili z krzewów,

— No, udało nam się — powiedział Praszek — blisko rabali...

— Jeszcze dzień się nie skończył dla nas, nie chwał go przed czasem. Oficer łącznikowy wrócił z poszukiwaniem naszego auta. Był wzbudzony: patrol zatrzymał dżipa, kazał czekać. Nie pomogło pokazywanie listu gen. Vo Nguyen Giapa. Mieli nowe rozkazy.

— Będą szły słonie — powiedział poufnie — droga wąska, nie mogliśmy wymyślić...

Pościeliłem sobie celte, ułożyłem się wygodnie z reklam pod głową. Niebo pojaśniało, wyszedł młody księżyc, Obok nas przenoszono rannych, okrytych moskitierami. Widziałem wysokie trzcinie, ciemne ich kity naginały się od rosy.

— Słonie? To oni tutaj używają słoni? — zastanawiał się major Praszek.

Quan Dam milczał. Dołem przejechały motocykle, potem dżip i nagle zaczęły się pod nami przetaczać zamaskowane galezianki ciężkie działa. Całe drzewo przywiązane do lufy zamiatła drogę, szeleściło gwiezione w koleinach. Wydźwięż zmieniła stanowiska.

— Artyleria — podniosłem się, żeby lepej widzieć.

— Słonie — poprawił tłumacz — one nam wydeptują drogę...

W tej chwili usłyszałem w stronie Dien Bien Phu suche dwa stuknięcia.

— Strzela pluton — powiedziałem półgłosem do Olka.

Ciekawym, czy w nas została pamięć dawnych doświadczeń, czy jakby blisko rabnego, zareagowałbyś odruchowo...

— Jak poznać, że idzie na nas? — zapytał Praszek.

— Kiedy słyszysz to cichepienie powietrza, kończy lot, wał się na ziemię, nie czekaj...

Szum narastał, obaj z Olkiem upadliśmy, przywierając twarzami do zroszonych traw. Praszek nurkował w krzewy o sekundę później, kiedy ziemia rozlała się z trzaskiem, błysnął czerwony płomień, obsypało nas kamieniami, przewiało chmurą natarganych liści,

D. C. N.

Usprawnić dystrybucję — obniżyć koszty własne

postanowił aktywnie hurtu tekstylnego

Zwiększające się stale wymagania społeczeństwa spowodowały, że handel tekstylny musi lepiej niż dotychczas wypełniać swe zadania.

Tymczasem, jak wykazała narada aktywno gospodarczego i politycznego ze wszystkich placówek podległych Centralnemu Zar. Hurtu Tekstylnego, handel tkaninami ma jeszcze do usunięcia wiele braków. Handel tekstylny nie wykonał planu obrotów za pierwsze 4 miesiące br., a także planu akumulacji, a co najbarziej — przekroczył planowane na ten okres koszty własne.

Na naradzie aktywności partyjni i związkowi omawiali środki szybkiego usunięcia przyczyn tego stanu.

„Najważniejszy błąd w naszej pracy — powiedział m. in. kierownik punktu sprzedaży hurtowej w Skierkiewiczach, Pawlak — tkwi w tym, że mając w magazynach wybór towarów, mogących naprawdę zaspokoić potrzeby człowieka pracy pod wzglę-

dem gatunku, rodzaju i estetyki tkanin, nie potrafiliśmy doprowadzić tych towarów do sklepów.

Wskazywano też, że niedomagania w pracy hurtowej powodują niewłaściwe zaopatrzenie sklepów większych. Hurtownie terenowe rzędo nie znają nawet z grubsza potrzeb swego terenu.

Uczestnicy narady stwierdzali, iż konieczne jest, aby handel przestrzegł warunków umów z przemysłem, zarówno jeżeli chodzi o terminowość, jak i asortyment oraz jakość towarów. Ustalono, iż placówkę CZHT nie będą więcej odbierały towarów nieasortymentowych, nie odpowiadających planowanej jakości oraz terminom dostaw.

Analizując pracę poszczególnych składnic i wojewódzkich hurtowni stwierdzono, że we wszystkich dziedzinach istnieją realne możliwości obniżki kosztów własnych do wysokości planowanej, a nawet niższej.

Przebieg VI Zjazdu Literatów

O sztukę godną naszych czasów

ZJAZDY, spotkania i narady ludzi pióra, spory i dyskusje literackie zawsze interesowały szeroką publiczność, nawet w tych czasach, gdy za ledwie trzytyśmiestny nakład książki był już dowodem wielkiego sukcesu. Cóż dopiero dziś, kiedy nakłady książek współczesnych autorów, nie mówiąc już o klasykach, rozchodzą się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, gdy są czytane i dyskutowane przez cały niemal naród.

Burliwa rewolucja kulturalna, która wylała w krag odbiorców dzieł sztuki w Polsce setki tysięcy i miliony nowych ludzi — przybliżyła niejednego pisarza do życia, nauczyła go zajmować się realnymi problemami współczesności. W okresie, gdy tomki poezji ukazywały się w kilkuset egzemplarzach — istniała możliwość zamknięcia się twórcy w „wieży z kości słoniowej”, możliwość pogardzenia „tłumem”, a co za tym idzie możliwość plenięcia się formalizmu, estetyzmu, pięknotuchowości. Dziś taka możliwość nie istnieje. Ktoś może pozostać obojętny wobec sympatii czy pogardy milionów?

Niechajże te uwagi posłużą za wstęp do rozważań nad wynikami odbytego w dn. 8—11 bm. VI Walnego Zjazdu Delegatów Związku Literatów Polskich, zjazdu, który obudził duże zainteresowanie w szerokich kręgach społeczeństwa, coraz bliższych sprawom literatury, coraz lepiej i głębiej pojmującego jej problemy i zagadnienia.

*

VI Zjazd Literatów odbył się w atmosferze szerokiej i śmiałej dyskusji, jaka obudziła się po kwietniowej XI Sesji Rady Kultury i Sztuki. Sesja ta — przypomnijmy — mocno potępiła próby sprowadzania sztuki socjalistycznej do roli ilustratora znanych skądinąd faktów; próby pomniejszania artystycznych wartości dzieła sztuki i kontentowania się jego (jakże nieraz ubogą, chociaż współczesną) treścią; próby fałszywania (przy pomocy różnych bodźców materialnych, krytyki) dzieł słabych, które nie weszły i nigdy nie wejdą do skarbnicy naszej kultury i które tylko w mniemaniu bardzo naiwnych działaczy mogą pomóc w kształtowaniu nowej świadomości ludzkiej.

W chorze, który wolał „nareszcie” po XI Sesji Rady Kultury i Sztuki można się było, być może, dosłuchać głosu wroga lub balamutnego inteligenta, który na ogniu dyskusji, roznieconym przez Radę, usiłował upiec swoje własne, obce podstawom realistycznej sztuki, pieczeń. Ale nie przeceniamy tego niebezpieczeństwa. Nikt nie pozwolił wartyć im publicznie truciźnie. Zresztą konsument dzieł sztuki w Polsce nie ma ochoty jej spożywać i coraz lepiej odróżniać umie potrawy jadane od trujących.

WSZYSTKO to warto powiedzieć, omawiając VI Zjazd Literatów. Warto dlatego, że jeszcze na kilka minut przed jego otwarciem — słysząc można było tu i ówdzie głosy

bardziej mimozowatych pisarzy, obawiających się przejawów „lewactwa” w naszej polityce. Otoż żadnego „odkreślenia” czy „dokreślenia” na Zjeździe nie było. Pisarze byli między sobą i dość śmiało mówili prawdę o dotychczasowych swoich potknięciach i słabościach, w trosce o to, aby je tym pewnie przezwyciężyć. I to nie korzystając z pomocy zawodowej polityki „do — czy od — kreślenia”, ale w toku twórczej obserwacji naszego bogatego życia, w toku odkrywania i słusznego przedstawiania wielkich prawd naszej epoki.

„Śmiało stawiając w swej twórczości trudne problemy naszego burliwie rozwijającego się życia — zachęcał literatów Edward Ochab, witając ich Zjazd w imieniu Komitetu Centralnego PZPR — oświećmy i pogłębijmy przemiany i dramatyczne konflikty w stosunkach między ludźmi w walce nowego ze starym w duszy człowieka i w świadomości mas ludzkich. Pomagajcie młodym pisarzom, aby nie ulegli łatwej pokusie upraszczenia czy lakierowania naszego życia, aby nie zrażali się niepewnościami czy potknięciami na drodze realizmu socjalistycznego, na drodze trudnej, ale jedynie wiodącej do celu”.

Przebieg VI Zjazdu Literatów przekonująco, że ta droga zaprobowana została w zasadzie przez przytłaczającą większość naszych pisarzy, którzy coś w literaturze polskiej znaczyli. Być może miał rację Leon Kruczkowski, twierdząc w swym referacie, że ostatnie utwory Marii Dąbrowskiej i Jarosława Iwaszkiewicza mieszczą się w dopuszczalnych granicach realizmu — tout court; być może zaś, że rację miał Tadeusz Drewnowski, utrzymując, że oba te utwory to już — może jeszcze nie w pełni konsekwentny — realizm socjalistyczny. Nie jest to spór istotny. Istotne jest, że wymienieni pisarze dali czytelnikowi polskiemu pełnowartościowe utwory, które są świadectwem ich przejęcia się rzeczywistością, objawem ich aktywnego zaangażowania się — również i w twórczości artystycznej — po stronie socjalizmu, po stronie pokoju, o który walka toczy się w Polsce i w świecie.

Jest to niezmiennie znamienne cenna stanu naszej literatury w chwili obecnej, cecha, która i w wystąpieniach zjazdowych znalazła swój wyraz: pisarze, wyrosli z różnych doświadczeń życiowych, operujący różnymi środkami wyrazu, dysponujący różnymi warsztatami twórczymi i obdarzeni różnej miary talentem spotykają się na wspólnej drodze, stawiającej sobie za cel przedstawienie życia w całym jego bogactwie i złożoności, sztuki pragnącej świadomie pomóc władzy ludowej w wychowaniu nowego człowieka, w ugruntuowaniu w nim nowej, socjalistycznej świadomości.

POWAŻNE spory toczyły się na Zjeździe co do środków i metod, jakich użyć musi pisarz, aby temu

zadaniu podolać. Obaj referenci Leon Kruczkowski i Kazimierz Brandys mocno podkreślili znaczenie „przełomu tematycznego”, o który toczono walkę w ostatnich latach, i jednocześnie zwrócili uwagę na rafa i skały podwodne, jakie napotkać mogą i jakie istotnie napotykać pisarze — zwłaszcza młodzi — wypływający na wody tematyki współczesnej. Spierano się na Zjeździe o ocenę tzw. „powieści produkcyjnej”. Podkreślano jej znaczenie jako powieści, która właśnie po nowy temat sięgnęła. W kuluarach usłyszy z ust jednego z przedstawicieli starszego pokolenia pisarzy taką mniej więcej opinię: twórcy „produkcyjniaków” podszczytywali nieustannie nas, starszych pisarzy i pobudzali do zajęcia się współczesnym tematem.

Dzięki powiesiom produkcyjnym praca jako podstawowy element życia ludzkiego weszła na trwałe do naszej literatury. Ale chyba na tym też wartość „powieści produkcyjnych” wyczerpuje się. Jeżeli posładały one jakiś walor — to tylko o tyle, o ile o schematu produkcyjności właśnie odchodzili, o ile zajmowali się konkretnymi losami pracującego człowieka, a nie techniką budownictwa miejskiego, wypotu stali czy produkcji statków morskich.

Niewspółczesna „Pamiętka z Celulozy” bardziej pomogła kształtować w ludziach nową socjalistyczną świadomość, więcej uczyniła zatem dla współczesności, ba! dla rozwoju samej produkcji, niż dziesięć „produkcyjniaków”. Nikt też chyba nie będzie bolał nad tym, że ten szczególny przejaw schematyzmu w naszej literaturze dogorywa.

Dyskusja zjazdowa wyjaśniła, jak sadzę, także i tę prawdę, o której cytując Tolstoją, przypomniał w swym referacie Leon Kruczkowski: „Jeżeli masz zamiar napisać książkę, jeżeli chcesz jej nie napisać — nie czyń tego”. Być może oklepiana to prawda, ale dobrze, że przypominano sobie o tym, iż wartościowa książka, prawdziwa książka może powstać tylko pod warunkiem głębokiego przejęcia się twórcy tematem, który ma zamiar opracować. Jeżeli temu nie „czuje” — niech lepiej porzuci zamiar jej napisania.

*

NIEKTÓRZY dyskutanci wystąpili na Zjeździe z atakiem na nieudolnych administratorów, niemających krytyków, nie rozumiejących swych zadań redaktorów wydawnictw. Była w tych atakach niewątpliwie pewna doza racji. Ale zgodzono się poważnie, że w ostatnich czasach nastąpiła w tej dziedzinie bardzo poważna poprawa. Gorzej natomiast, że w niektórych atakach pobrzmiewało niebezpieczne i szkodliwe hasło umniejszania znaczenia polityki kulturalnej w ogóle.

„Partia” — przypomniał w toku dyskusji Władysław Kowalski — nie dawała nakazu pisania pod jeden strzyk, lecz zwróciła uwagę i słusznie wezwała do pisania o nowym, do tworzenia nowej literatury...”

Niezmiennie cennym wkładem do wyjaśnienia stosunku między zadaniami, stawianymi przez Partię a podstawą twórcy — była wypowiedź Konstantego Simonowa. Simonow przedstawił szczerze i jasno trudności, z jakimi również i radziecka literatura borykała się w chwili obecnej. Podkreślił on przy tym, że jeżeli poszczególne jej przedstawicieli spotykają się ostatnio z surową krytyką, to nie dlatego, że — jak tego chcieli niektórzy — przedstawiają w swych utworach coś istniejącego jeszcze w społeczeństwie, ale dlatego, iż nie zdołali w sposób przekonujący pokazać tych sił, jakie ze złem walczą.

Nikt rozsądny nie może żądać literatury lakierowanej, zafalszowanej; taka literatura nie odzwierciedla obiektywnej rzeczywistości. Ale Partia domaga się i słusznie się domaga od twórców, aby dostrzegali nowe, rodzące się dopiero siły, zdolne zbudować nowe społeczeństwo.

*

UWAGI powyższe nie mogą sobie rościć pretensji do wyczerpania wszystkich problemów, poruszonych na Zjeździe. Powiedziiano tam kilka rzeczy nowych, powiedziiano także sporo prawd znanych, truizmów. Zjazd udowodnił jednak ponad wszelką wątpliwość ogólny wzrost dojrzałości politycznej naszych pisarzy, ujawnił ideologiczne zbliżenie pisarzy starszych i młodszych. A jednocześnie pokazał, jak różnorodne są indywidualności twórców naszej literatury, jak wielkie jest bogactwo problemów, których pisarskiego rozwiązania domaga się życie. Nie będziemy nazywać VI Zjazdu Literatów „przełomowym”, ale był to Zjazd, który pozwala żywić nadzieję, że literatura polska, korzystając z różnych form, bogając się coraz bardziej, potrafi stworzyć obraz naszych czasów, nie „ulepszając” go różnymi kolorami i nie roniąc zarazem z wielkością prawd i ideałów, o które walczy Polska Ludowa.

Z. SZYMAŃSKI

W X rocznicę wielkiej bitwy Armii Ludowej w lasach lipskich i janowskich

Na partyzanckim froncie

— Hitlerowcy otaczają las... Saperzy niemieccy kładą pontony na Sanie... — Rankiem szosą od Janowa przeszły czołgi...

Meldunki przyniesione pod wieczór 8 czerwca do oddziału były groźne, lecz niktgo w dowództwie nie zaskoczyły. Już od kilku dni faszyści wyraźnie szykowali się do natarcia, palili okoliczne wsie, żelaznymi kleszczami obejmowali szeroki pas lasów lubelskich, stanowiących bazę dwóch brygad Armii Ludowej i kilku oddziałów radzieckiej partyzantki.

AL-owcy mocno dawali się we znaki okupantom pamiętnej wiosny 1944 roku. Niemal codziennie, to tu — tam, wylatywały w powietrze pociski, wiozące na coraz bliższy wschodni front amunicję, żywność, posiłki wojskowe. Partyzanci rozbrajali zandarmierię i posterunki granatowej policji, brali w obronę ludność wiejską przed gwałtami, grabieżą, krwawymi pacyfikacjami. Do Armii Ludowej napływały setki ochotników, pragnących z bronią w ręku walczyć przeciwko najęźdźcy. Kobiety i dzieci z zagrożonych wsi ciągnęły za oddziałami w gęstwinie leśnych ostępów.

— Idą na nas trzy dywizje niemieckie... szeptało w brygadzie Wandy Wasilewskiej. Trzy dywizje... Kilka tysięcy ludzi, uzbrojonych po zęby, dysponujących artylerią, czołgami, samolotami. A partyzantów było zaledwie 3 tysiące.

Pod osłoną gęstych lasów, w mroku nocy, Armia Ludowa współdziałała ściśle z partyzantką radziecką koncentrowała swe siły, szykowała się do decydującego boju. Wąskimi ścieżkami i przesiekami, jeden po drugim posuwali się oddziały. Przez trzy dni bez snu, bez jedzenia, bez odpoczynku. Pot zalewał oczy, nogi ślizgały się w grząskim, bagnistym terenie. Żołnierze zmęczeni i osłabli rzucali się chwile na zatchle leśne bajorka, chłodząc w nich rozpalone upałem twarze.

12 czerwca oddziały partyzanckie osiągnęły rejon koncentracji wokół wzniesienia Porytowego nad rzeką Brane. Krwawy bój, toczony o ten mały skrawek ziemi przez 3 dni i 3 noce, chwalał okrzyk żołnierzy Armii Ludowej. Dni czerwca 1944 roku — dni wielkiej dwa tygodnie trwającej bitwy w lasach janowskich, lipskich i w Puszczy Solińskiej — na zawsze zapisane zostały w historii zmagających naszego narodu o wolną, ludową, niepodległą ojczyznę.

14 czerwca o świcie hitlerowcy ruszyli do ataku. Straszliwa bitwa plomieniami ogarnęła las. Łoskot tysięcy sztuk broni ręcznej, maszynowej, czołgów, artylerii, bomb lotniczych mieszał się z hukiem zwalanych przez pociski drzew. Faszyści raz po raz ponawiali ataki. Bili w niewąstynny las, chroniący partyzantów, miotając ognia wzniesień pożary. Gryzacy dyni pełzał wśród drzew, dławili, osłabiali. Lecz Armia Ludowa nie ustępowała ani na krok. Wróg szukał słabego miejsca obrony. Doremnie. Choć głód, upał, pragnienie, ogromne nęcenie nerwów wyczerpywały żołnierzy, choć gęsto padali zabici, bohaterские kontrataki partyzantów odrzucały hitlerowców z zajmowanych przez nich pozycji. Wzgórze Porytowe znów było w rękach partyzantów, z ust do ust podawano sobie radosną, krzepiącą wieść, że radziecy towarzysze w odwrotnym wypadzie zdobyli cztery działa i sześć ciężkich moździerzy wraz z amunicją i taborem.

Gdy zdobyte na faszystach działa zostały skierowane w kierunku wroga, w oddziałach niemieckich powstało zamieszanie, wybuchła panika. Zielone rakietki dawały rozkaz, by zaprzestać ognia, gdyż sztab hitlerowski sadił, iż ostrzeliwuje go własna artyleria.

Zażarte walki trwały do późnego wieczora. Nocą atak niemiecki zaczął słabnąć, zamykając się. I wtedy narodził się ostatni kontratak partyzantów. Poczęli oni dymu, w poszar-

Jak uczy doświadczenie lat ubiegłych, zaoszczędzenie 30—40 proc. podręczników jest zupełnie realne. Prowadzona w szkołach od kilku lat propaganda oszczędzania książek daje bowiem na ogół dobre wyniki — wiele używanych podręczników jest w dobrym stanie i może nadal służyć uczniom. Wobec tego byłoby marnotrawstwem, gdyby książki, których wydanie kosztuje ogromny nakład pracy i materiałów, były rzucone na kąt, zamiast trafić z powrotem do uczniów.

Szkoły, wychowawcy i organizacje młodzieżowe powinny przeto wyłuskać uczniom celowość i potrzebę nabywania używanych, dobrze utrzymanych podręczników. W klasach pierwszych i drugich sprzedaży używanych podręczników nie będzie, gdyż dzieci w tych klasach dopiero uczą się obchodzić z podręcznikami i niszczą je szybciej niż uczniowie starsi. A poza tym chodzi o to, by dzieci, które dopiero rozpoczynają naukę, otrzymały nowe podręczniki. Natomiast wymiana książek w klasach starszych jest niezbędna.

W roku ubiegłym akcja ta dała tylko częściowe wyniki. Byli bowiem uczniowie, którzy kupili używane książki, a potem zaopatrzyli się również w nowe. Cena książek jest bowiem niewysoka, nie stanowi więc sama hamulca przy takich podwójnych zakupach. Trzeba wytłumaczyć uczniom, że postępując w ten sposób mogą narazić część swych kolegów na trudności w nabywaniu podręczników. A chodzi o to, by wszyscy uczniowie mieli podręczniki. (Was.)

Ludność okoliczna na widok przemieszczających ku Puszczy Solińskiej oddziałów wylegała z chat, modliła się i płakała z radości. Witła swoje ludowe wojsko, które zadało hitlerowcom potężny cios i niosło ze sobą powiew nadchodzącej upragnionej wolności.

W tym samym czasie oddziały AK, stacjonujące w Puszczy Solińskiej, czekały „bronią u nogi” na dalszy rozwój wypadków. Doremnie dowódcy AL i przedstawiciele partyzantki radzieckiej próbowali nawiązać z nimi kontakt. Oficerowie akowskie zapewniali swych podwładnych, że akcja hitlerowska wymierzona jest wyłącznie przeciwko „komunistom i so-wietom”, że lepiej zaszyć się głęboko w bagnach Tanwi i Sopotu, zachować siły na decydujący moment. Momentem tym miała być walka ze zbliżającą się Armia Wyzwolicielek i z ludowym Wojskiem Polskim.

Mimo zapewnień AK-owskiej „góry” hitlerowcy tym razem nie oszczędzili oddziałów AK... — „Sciskane ze wszystkich stron — wspomina żołnierz AK, jeden z uczestników bitwy — dowódcy stracili głowę. Wydało rozkazy, by poszczególne oddziały przebieżali się na własną rękę przez kordon hitlerowców. W tajemniczych i nie wyjaśnionych okolicznościach znikła z pola walki dowódca major „Karlina”. Dochodzą wieści, że przeszedł do hitlerowców. Paniczny zamęt ogarnął nasze oddziały... Rozpoczęła się niesamowita masakra...”

Reakcyjny dowódca, wypełniając instrukcje rządu londyńskiego, wolał raczej wydać na śmierć podporządkowane mu oddziały AK (podobnie jak w trzy miesiące później uczynił to jego zwierzchnik — Bór-Komorowski), wywołując powstanie warszawskie) niż nawiązać łączność z radziecką partyzantką i Armia Ludową, by stanąć do wspólnej walki przeciwko hitlerowskiemu okupantowi.

Wielka bitwa w lasach lubelskich trwała do 25 czerwca. Oddziały Armii Ludowej i partyzantki radzieckiej, idąc wśród bagien i mokradeł, nekaly zdezorientowane wojska faszystowskie, zadawały hitlerowcom cios po ciosie, wciągając znaczne siły wroga w momencie niezwykle doniosłym, w przededniu słynnego piętego uderzenia Armii Radzieckiej na Białorusi.

Pod koniec czerwca oddziały Armii Ludowej przedarły się z powrotem do lasów lipskich i przystąpiły niezwłocznie do nowych akcji. Znowu na zamkniętych drogach wylatywały w powietrze hitlerowskie ciężarówki, znowu nocą podpalano do torów, by wsunąć pod szyny ładunki dynamitu.

Gdy 22 lipca 1944 roku Lublin — pierwsza stolica Polski Ludowej — witał nas na cześć wyzwolicieli — wojska radzieckie i walczące u ich boku polskie żołnierze, bohaterzy partyzanci opuścili leśne kryjówki, które nierzadko od całych lat były im oparciem i domem. Ścieżkami i polnymi drogami maszerowali, by połączyć się z regularną Armią, by stanąć do pracy w oczyszczaniu, powstawaniu nowego życia, by po ostatecznym rozgromieniu faszystowskiego wroga w pokojowym trudzie budować Polskę Ludową, o której nie raz gawędzili przy obózowych ogniskach.

ROMAN IZBICKI

J.K.

Ostatnie wydawnictwa

ELIZA ORZESKOWA — Niziny. Dziurdziwo. Działy Wybrane 4—5. Czytelnik. Str. 423. Cena 12.—.

BRONISŁAW BIAŁOŁOCKI — Szkice społeczne i literackie. Z Prac Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Czytelnik. Str. 232. Cena 12.—.

ADAM WAZYK — Mickiewicz i wierszykacja narodowa. Wydanie drugie, rozszerzone i zmienione. Czytelnik. Str. 179. Cena 8.—.

Pamiętniki generała Rybaka Czytelnik. Str. 292. Cena 5.—.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ — Czerwone tarcze. Ilustrował Jan Marcin Szancer. Wydanie V. Czytelnik. Str. 279. Cena 17.—.

SYGURD WISNIOWSKI — W kraju czarnych stóp oraz inne nowela, obrazki i szkice podróżnicze. Czytelnik. Str. 449. Cena 12.—.

JULIAN GAŁAJ — Przedpole. Czytelnik. Str. 147. Cena 6.—.

BOGUSŁAW KUZYŃSKI — O powrocie Barabasza. Czytelnik. Str. 125. Cena 5.—.

MICHAŁ SUMIŃSKI — Znad jezior. Ilustrowała Halina Chrostowska Piotrowicz. Czytelnik. Str. 189. Cena 6,50.

BOHDAN CZESKO — Krzewy koralowe. Czytelnik. Str. 126. Cena 3.—.

WOJCIECH DRYGAS — Straszliwa Rozalia. Ilustrował Janusz Szary. Czytelnik. Biblioteka Satyry. Str. 133. Cena 4.—.

LUDWIK JERZY KERN — Wołno wiołki. Wiersze. Ilustrował Janusz Szary. Czytelnik. Biblioteka Satyry. Str. 93. Cena 5.—.

LISTA NAGRODZONYCH

w 28 Konkursie „Dodatku Ilustrowanego”

Rozwiązanie: 1. Owocówka jabłkowska, 2. Bielinek kapustnik, 3. Stonka, 4. Siodyszek rzepakowiec.

20 nagród książkowych droga losowa otrzymał:

T. Szejno — ZSRR, Złotoust 4, ul. Szapoznikowa 13; J. Powierza — W-wa, ul. Drenkiewicza 4; S. Siłkowski — W-wa, Żelazna 65; J. Miedza — W-wa, Wiejska 10b; T. Wójcik — W-wa, Kamienna 10; D. Mirecka — W-wa, Bednarska 10; M. Białas — W-wa, Dobra 31; W. Kozajda — W-wa, Solec 103; I. Kozłowska — W-wa, Geneska 8; Z. Zydowicz — W-wa, Grodzka 1a; J. Zagorski — Częstochowa, Katedralna 11; E. Długosiewicz — Częstochowa, Narutowicza 45; W. Zachalski — Olsztyn, Sarnowskiego 4a; K. Jaskiewicz — Olsztyn, Teżewska 4; M. Adamski — Lublin, Ogrodowa 86; J. Suszko — Lublin, Stalingradzka 27; J. Karwowski — Białystok, Mickiewicza 33; H. Pietras — Białystok, Waszyngtńska 10; A. Kalbarczyk — Radom, Broni 2; J. Głogowska — Radom, Słowackiego 9.

Nagrody wysyłamy pocztą.

ADAM MICKIEWICZ — Ballady. Ilustrował Andrzej Heidrich. Czytelnik. Str. 86. Cena 2.—.

NICOLAS GUILLEN — Spiewak z Kuby. Wiersze. Tłumaczyła z hiszpańskiego Zofia Szyben. Ilustrował Jan S. Miklaszewski. Czytelnik. Str. 89. Cena 6.—.

Arsenali polni — antologia niemieckiej poezji rewolucyjnej XIX wieku. Wybrał, opracował, wstępem i przypiskami opatrzył Tadeusz Polanowski. Czytelnik. Str. 171. Cena 11.—.

ERNO URBAN — Chłrest ogniowy. Sztuka w 3 aktach z węgierskiego przełożyła Camilla Mondral. Czytelnik. Str. 110. Cena 6,50.

KAZIMIERZ BRANDYS — Sprawiedliwi ludzie. Sztuka w 3 aktach. Czytelnik. Str. 95. Cena 6,40.

Książka ciekawa dla wszystkich

„Ziemia żyje” *)

NAWET tytuły rozdziałów zacieka- wiają. Np.: Zemla była uparta... Albo: Urodzaj może wzrastać stale. Albo: Z tajemnie pomnaziąna chleba.

Autorka wspomina o pokorze człowieka pierwotnego w stosunku do sił przyrody. Mówi obrazowo i konkretnie. Np.: „Bogowie, uważani za „wszechwładnych” nie umieli nawozić ziemi. A „nawożenie” stosowane przez człowieka było zbyt skąpe”. Ślad spadku plonów, ślad także ko- nieczności wędrować.

Jest w tej książce bardzo wiele ciekawostek historycznych. Np. pod koniec ustroju feudalnego (XVIII w.) Paryż kró- lewski i magnacki wypijał rocznie 40 000 000 litrów wina. Winnice były na glebach najżyźniejszych — ludności ubo- giej brakowało... chleba. Do سکو- wanych ziemskich rocznie 10 000 000 ja (zo- tek), ponieważ białka używano do uszy- wiania drogocennych tkanin dla bog- aczy.

Czym kapitalizm rozgrzeszał wojny, podbaje, kłeski głodowe i niespra- wiedliwość społeczną? Autorka przy- pomina m. in. o teorii angielskiego księdza Roberta Malthusa i o jego książce z 1798 r., „która przetrzała świat”. Dodaje, że jeszcze dzisiaj siew-

cy zbrodni próbują sięgać po argu- menty Malthusa.

Historię nauki o przyrodzie, o glebie, rolnictwie zaczyna autorka od Justusa Liebiga, profesora chemii na uniwersyte- cie w Gießen, który badał pierwszy po- wiedział co robić, aby gleba nie jalo- wiała. A przecież w owych czasach na- wet fotografia uchodziła za rzecz... bez- pożną.

Zręcznie, króciutko barwi autorka swój wywód o ziemi, o pomnaniu plonów, różnymi ciekawostkami. Ciekawie też nawija historię początków nauki rolnej. Pojawiają się... nawo- ziska sztuczne: wapno, superfosfat (z kości), sól potasowa, nawozy fosfo- rowe, tzw. tomasywa (od nazwiska te- chnika Thomasa, który odkrył tajem- nicę produkcji stali z każdej rudy że- laznej i wyodrębnił nawóz fosforowy). Pokazuje się pierwsze maszyny rolnicze (siewnik w r. 1840). Wspomi- na autorka o tym, jak w Kanadzie, Australii, Argentynie, USA wytrze- biono ogromnie lasy, a obszary te zajęła pszenica. Ziemia rozdziała coraz więcej. Ale i coraz gwałtowniej ubo- żała...

Zaczyna się tworzyć nauka o glebie. Rosyjscy uczeni, Kostyczew i Winograd- ski, zastosowali odkrycie bakterii, doko- nane przez Pasteura, do rozwinienia na- uki o życiu i budowie gleby. Kostyczew, chemik z wykształcenia, pierwszy na świe- cie uzasadnił naukowo tajemnicę urodza- ju.

*) Irena Gumowska — „Ziemia żyje”. Wydawnictwo „Wiedzy Powszechnej”, str. 286, cena 7 zł.

lus odkrył prawdę o tzw. gruzelkowatej strukturze gleby. Gdy umarł Kostyczew, rozwinął te naukę prof. Dokuczałow. Jaki się (1891 r.) pracy nad „zmianą klima- tu” stopniowo. Jednakże dopiero w 1934 r. na Kaniemym stepie stanęły lasy, dopiero teraz prof. Williams dokonał wy- snc najtrudniejszą zagadkę, postawiając jeszcze przez Kostyczewa: co robić aby gleba była stała urodzajna. Temu sprzy- jała lasy.

Gdy je wycięto, gdy ich brak... nastę- puje przerażające niszczące saskie po- chy i powożenie. Wstrząsające są w książ- ce „Ziemia żyje” informacje co działo się w USA w 1932, 1933, 1934, 1935 r. Kapi- talistyczna gospodarka niszczyła przed- tem 40 000 000 na lasów. Jakiego tego skutku — czytamy na stronach od 48 do 52. Podobne katastrofy głodu, wody i su- chy 74 razy wybuchły w carskiej Rosji. Dziś niedawne pustynie i stepy zaczy- nają w ZSRR żyć i rodzić dla człowieka. Już dale wyniki wielki 15-letni plan prze- obrażenia przyrody: powstały sztuczne morza, rzeki, olbrzymie elektrownie, roz- ległe i nowe chleboznosne obszary. Na pustyniach zaczyna rosnąć drzewo-sa- kasul, które czerpie korzeniami wodę z głębokości 12—16 metrów.

Ten rozdział książki „Ziemia ży- je” napisany jest jak sensacyjna przy- wieść. „Ostateczny rezultat — pisze autorka — będzie się równał odkry- ciu nowych kontynentów”. Logicznie i przekonująco zestawia autorka te- rzeczy ze sprawą Sahary, jej roz- robieniem i niebezpieczeństwem, projek- tem jej opowania, niemożliwością do spełnienia w ustroju kapitalistycz- nym.

Drugą sensacyjną opowieść snuje autorka o naszych planach i pracy nad przeobrażeniem Wsi i jej do- rzecza, o badaniach Polskiej Akade- mii Nauk, o naszych z tej racji ko- rzyściach ogólnonarodowych.

Jest rozdział pod tytułem „Roślina nie powstaje z „niczego”. Węć z czego? Odpowiedź: z wody (80 proc.

wagi rośliny) i z „reszty”. Co to jest owa „reszta” — przeczyta każdy, jak to się mówi, jednym tchem.

Trzeba powiedzieć: Gumowska ma szczególny dar pisania o sprawach rolnych. Robi to krótkimi zdaniami, potocznie, prosto i celnie. To spr- awia, że mimo tłoku cyfr, nazwisk, faktów, mimo naukowej ścisłości, formułowania zjawisk, książka pt. „Ziemia żyje” niezmiennie ciekawa i wciąga do czytania jak dobra ludowa bajka.

Jest to nie tylko bardzo dobry wy- kład o glebie, roślinach i uprawach, o zdobywanych naukowych i praktycz- nych. Jest w tym pisanu jeszcze, a może przede wszystkim, widzenie spraw człowieczych, widzenie ich oczyma jednocześnie przyrodnika, pu- blicysty, humanisty i niecierpliwego organizatora postępu.

Książka ta, oprócz dużego materia- lu historycznego i fachowego nasuwa przed oko czytającego mnóstwo nie- zwykłych nowości i ludzi współcze- snych. Tym to wszystko ciekawsze, że oprócz naukowców, instytucji, la- boratoriów, wynalazków i odkryć z całego świata — pokazuje autorka na- szych ludzi „zwycających” chłopów, którzy dobrokiem swoim niejednok-rotnie zadziwić mogą autorzytety nau- kowe.

Być może, nie przesadzę, twierdząc iż „Ziemia żyje”, stanowi we współ- czesnej polskiej literaturze popular- no-naukowej pozycję jedną z naj- lepszych.

Tym surowiej potępić trzeba owe w książce rysunki, najbardziej chyba prymitywne.

Garbarze wykonali plan

Rada Zakładowa, Podstawowa Organizacja Partijna i Kierownictwo Garbarni Nr 1 w Warszawie komunikują, że 15 bm. został wykonany plan produkcji za I półrocze br.: Narodowy Plan Gospodarczy w 110,92 proc., Plan Operacyjny w 103,78 proc. —

Wystawa »Sztuki« na Starówce

Ostatnio album Solskiego, artystyczne wydane poezje Kochanowskiego, przedtem teki Wyczółkowskiego, Chodowieckiego, malarzy polskiego — oto pozycje wydawnictwa »Sztuka«, które zdobyły sobie zasłużone powodzenie.

Obecnie wydawnictwo »Sztuka« zorganizowało w swojej siedzibie na Starym Rynku po stronie Dekerta wystawę reprodukcji prac Wyczółkowskiego, Chodowieckiego, Noakowskiego i Uniechowskiego. Można je nabywać całymi seriami albo pojedynczo. Amatorów na ciekawe reprodukcje jest bardzo wielu. Jedno — wielobarwne reprodukcje Wyczółkowskiego kosztują 28 zł, Noakowskiego 28 i 35 zł, Uniechowskiego 35 zł a w złotych, bogatych ramach 104 złote.

Wystawa otwarta jest codziennie do dnia 25 bm. w godzinach od 11—18. (mk)

Rozwój sportu w Warszawie

tematem obrad St. Rd. i WZZ

1-typa br. o godz. 13 w sali Domu Rzemieślnika przy ul. Miodowej 14. Odbędzie się IV zwyczajna sesja plenarna Rady Narodowej wraz z plenarnym posiedzeniem WRZZ. Problemowym tematem obrad będzie »Rozwój sportu w Warszawie«.

Druga strona wilanowskiego medalu

Milicjant był rozmowny. Słuchałem go z zaciekawieniem. Piękna miejscowość, która ma się zawsze kojarzyła z pogodnym obrazem białego pałacyku Sobieskich, z wiekowym parkiem, przedstawiła się teraz od tej drugiej — mniej spokojnej strony.

Tacy na przykład bracia Stolarczykowie. Edward i Jan. Albo Ryszard i Jan Surgutowie. Niezłe »rozrabialki«. Znają ludzi ich chuligańskie wyczyny nie tylko w Wilanowie ale i w Powsinku i Jezornie. Przejść spokojnie przez ulicę nie dadzą. Zaczepiają, biją, obrażają przechodniów grubym słowem... Niewiele lepsi są od nich Andrzej Rybarczyk i Mieczysław Grabowski. Nie pracują — rodzice, »biedziarzy«, karmią synaloków, pieniążki dają, to i nie uśmiecha im się solidna praca — wolą łobuzerki.

SPÓR O 500 M

Najniebezpieczniejszym punktem w Wilanowie (dla ludzi wracających późną porą do domu) jest miejsce koło figury św. Jana, stojące na skraju osiedla. Dlaczego tam?

To nam wyjaśniła dzielnicowa rada narodowa, która od przeszło roku użera się z dwoma przedsiębiorstwami o założenie brakujących 500 metrów przewodu oświetleniowego. Bo gdy Wilanów przyłączony został do wielkiej Warszawy, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyczne sprawą tą już przestało się interesować.

— Teraz musimy wam to zrobić Zakłady Energetyczne Okręgu Centralnego — oświadczyli.

Ponieważ okręg centralny nie przejął jeszcze wszystkich spraw — więc słupki stoją, a światła dalej nie ma. Są za to liczne fakty obrabowania z pobliskim. Właśnie koło figury św. Jana. Bo tamtejszy przebiega brakujący odcinek linii oświetleniowej.

Spór kompetencyjny kto ma zainstalować kawatki przewodu — trwa, a cierpią na tym mieszkańcy Wilanowa.

BEZ LEKARZA

Dr Taszyckiego wszyscy dobrze znają w Wilanowie. I bardzo go sobie cenią. Sumienny, dobry lekarz. Pracuje nie patrząc na godziny. No, ale przecież na noc musi wrócić do domu. I to aż na... Kolo. Akurat na drugi koniec wielkiej Warszawy. Wszystkie starania o mieszkanie dla niego zawiodły mimo licznych interwencji dzielnicowej rady. Ostatnio kiedy kończono budowę domu przy al. i Maja 37 przyrzeczono dla Dr Taszyckiego mieszkanie. Dom skończono — a lekarz dalej mieszka na Kole.

Skutek jest taki, że Wilanów i jego okolice w późnych godzinach popołudniowych i nocnych pozostają jak kieliszek pomocy lekarskiej. Jeden telefon czynny na posterunku milicji, który obiegają codziennie przez ludzi, którzy dzwonią po pogotowie. Karetka przyjeżdża po dwu, trzech godzinach dwie godziny tu pracując (z których jedna często choruje) nie są też w stanie wszystkim pomóc.

Niewesoła jest sytuacja ze służbą zdrowia w tej miejscowości — przyznaje ob. Boczkowska, sekretarz Prez. DRN. Niestety, wszystkie próby poprawy rozbijają się o brak lokali.

Dawny dom Gminnej Rady w Wilanowie miał być przeznaczony na szpital. Zabrał go jednak miejscowy PGR. Mieszkał tam sezonowy pra-

cownik. Jeden trzyizbowy lokal w tym samym domu zajmuje obcy lokator. Gdyby wybudowano dla okresowych pracowników PGR baraki, i zwolniono zajęte mieszkanie, można byłoby pomyśleć i o urządzeniu szpitala i o osiedleniu na stałe w Wilanowie lekarza.

SĄ LUDZIE DOBREJ WOLI

Mimo tych i innych trudności Wilanów odczuł jednak korzyść z przyłączenia go do Warszawy. Poprawiło się znacznie zaopatrzenie, powstało kilka nowych placówek handlowych, ruszyło od razu życie kulturalne. Świeżość nie ma tu wprawdzie na miejscu ani jednej, ale niesłychanie żywotny Komitet Frontu Narodowego wprowadził co niedzielne bezpłatne seanse filmowe na wolnym powietrzu oraz występy fabrycznych zespołów artystycznych.

Miejscowa gospoda, po zmianie kierownika, ostatnio też bardzo poprawiła swój jadłospis. Można wreszcie dostać »Pod dębem« smaczne i obfite posiłki.

*

I ostatnia sprawa. Mleko i pieczywo. Rano nie można dostać chleba, są tylko bułki. Furgon z okragłymi bochenkami zajeżdża dopiero około 10—11. Mleko jest najwcześniej o wpół do dziesiątej. Kilka gospodyń, z którymi rozmawiałem na ulicy, bardzo się na to użalały. Prosiły, żeby o tym napisać.

Bo ludzie tu u nas dobrzy — mówili — ambitni. Zawstydzają się i zaraz poprawiają swoją pracę.

Napisaliśmy. Zobaczymy czy wilanowskie gospodie mają rację. (zet)

Piękny sukces baletu »Romeo i Julia«



Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od daty polskiej prapremiery baletu »Romeo i Julia« Sergiusza Prokofiewa (libretto L. Lawrowski i S. Prokofiew według tragedii Szekspira) — a już widowniska to zdobyło mocną pozycję w opinii warszawskiej publiczności. Zawdzięcza to głównie wielkiemu ładunkowi emocjonalnemu i zdolności oddziaływania na szeroki krąg widzów. Wyrażona środkami tanecznymi szekspirowska tragedia, nazwana »Jedną z najpiękniejszych pieśni miłosnych świata«, pełna jest treścią przemawiającą do każdego człowieka, pełna prostych, ludzkich wzruszeń. Głębokim tragizmem dwójka kochanków, doprowadzonych do zguby potęgą feudalnej wsi rodowej i optymistycznym akcentem końcowy, głoszący zwycięstwo uczucia i wierności, które przełamują wiekową nienawiść i godzą powołane rody — przekazuje inscenizacja baletu wszystkimi środkami, służącymi głównej idei Szekspira.

Wysokie artystyczne formy, zdobyte w dość trudnych warunkach sceny i ku lirow warszawskiej »Romy« jest dużym osiągnięciem całego kolektywu naszej Opery. Wykonanie zaś doskonałym wynikiem egzaminu naszych solistów, na których spoczywa cały ciężar baletu. BARBARA BITNEROWA i OLGA SAWICKA stworzyły dwie piękne głęboko przeżyte kreacje czolowej roli Julii, której czar, poezję i przejmujący tragizm przekazały widzom, utrwały na długo w pamięci. Mniejszą sugestyjność posiada drugoplanowa rząca postać Romy w wykonaniu WITOLDA GRUCY i STEFANA WENTY. Stylowe sylwetki w duchu szekspirowskiej tragedii zostały na ogół trafnie oddane przez naszych artystów: HALINA SCIBOROWNA jako matka Julii (czyżby zabrakło w Operze tancerki na drugą obsadę tej roli, powierzono FRANCISZKO WIŁKOWSKIEMU), KAZIMIERZ SKRZYPKOWSKI i SABINA SZATKOWSKA oraz IRENA JEDYNSKA w roli Capuletich, rodziców Julii, STANISŁAW CYWILSKI w podwójnej roli Brata Laurentego i Ojca Montecchi, LUDWIK MAŁECKI jako sługa Capuletich — stworzyli żywe, prawdziwe i przekonujące postacie, typowe dla bujnej epoki włoskiego Renesansu, która jest tem romantycznych dzieł i tragicznego losu dwójki kochanków z Werony. Koloryt epoki i szekspirowskie podkreślenia zna komikie piękne, stylowe kostiumy i dekoracje TERESY RÓŻKOWSKIEJ.

Dobór środków wyrazu każdej postaci wynika z ogólnej koncepcji widowiska, którego jednolitość stylistyczna w muzyce, scenografii i choreografii, będąca jakby swego rodzaju »unowocześnieniem Szekspira« decyduje głównie o jego walorach artystycznych. Koncepcja choreograficzna baletu »Romeo i Julia« wypływa zarówno z idei i dramaturgii literackiej, co do wzoru, jak i z muzyki Prokofiewa. Jest to forma udratowanego baletu klasycznego, zdobyć radzieckiej sztuki baletowej, wielkie osiągnięcie, zrodzone na gruncie wieloletnich doświadczeń, na gruncie twórczego wykorzystania najlepszych tradycji XIX-wiecznego baletu rosyjskiego i jako wynik poszukiwań nowych dróg w sztuce. Głównym środkiem wypowiedzi czolowych postaci jest taniec klasyczny w nowoczesnym ujęciu, oparty na wykorzystaniu możliwości wyrazowych tej dyscypliny. Technika klasyczna »wyodrębniła postacie Julii i Romy, podkreślając ich wyższość duchową nad te realnego, chwilami nawet brutalnego życia dwóch środowisk: feudalnego dworu i włoskiego mieszczaństwa, które scharakteryzował choreograf środkami tańca dworskiego, ludowego i utanczonej pantominy.

Ta mocno zarysowana koncepcja baletu »Romeo i Julia« decyduje o jego wartości, pomimo dość licznych jeszcze braków. Niewyrobiony jeszcze »corps de ballet« Opery Warszawskiej (który ostatnio poczynił znaczne postępy techniczne pod kierunkiem świetnego pedagoga Leona Wójcikowskiego) osłabił sens zespołu tak pod względem wykonania technicznego (nierówności, niezgodności rytmiczne z muzyką) jak i aktorskiego. Ułogowy wykład karnawału w Weronie, jednostajny kolorystycznie (jednolite, spokojne w kolorystyce kostiumy »odświeżone« wystrojem), jak zapowiadał program, mieszczący monotonny taniec, (pomysłowo skomponowana i pełna życia, lecz zbyt rozwlekła tarantella) i pozbawiony żywych akcentów w postaci pysznych zmysłów renesansowych (jest tu tylko jedna efektywna wariacja Clowia w wykonaniu MIROSLAWA KORYBUTA). Na balu u Capuletich raz swym anachronizmem gawo, który, jak uczy historia tańca, nie był jeszcze znany w XVI wieku jako tańiec dworski.

Pewne niejasności w akcji scenicznej wynikają zarówno z trudności przełożenia wielotorowej tematyki szekspirowskiej na język taneczny, jak i z małego jeszcze doświadczenia reżyserskiego młodego choreografa Jerzego Gogola. Balet »Romeo i Julia« stanowi dopiero jego drugą, »Fontannie Bachczyseraj« w Bytomiu, pracę w zakresie tak dużego i trudnego widowiska. Solidne przygotowanie zawodowe (dyplom baletmistrza-reżysera Moskiewskiego G.I. T.I.S.) oraz duże zdolności artystyczne, pracowitość i umiowanie sztuk tanecznej — wróżą Jerzemu Gogolowi jak najlepszą przyszłość, do której drogę otwierają mu obecne doświadczenia i osiągnięcia debiutu na scenie stołecznej.

Warszawskim przedstawieniem »Romeo i Julia« Jerzy Gogół, solisci i zespół Opery zapoczątkują niewątpliwie nowy stosunek społeczeństwa do sztuki tanecznej, w której każdy widzącej pełnowartościowe dzieło artystyczne, przemawiające bezpośrednio do prostych a wiecznie żywych uczuć ludzkich.

IRENA TURSKA

Pan Wicherek ma głos

— Ten »wyjątkowy« wyz barometryczny, który dawad zachmurzenia już się »kończy«.

— A co się zaczyna? — pante Wicherek. — Prawdopodobnie, słoneczna pogoda i do tego upalna z temperaturą do 30 st. Tylko znowu jest male ale... Powstała duża siłomota do tworzenia się lokalnych burz termicznych.

— Co to znaczy »termicznych«? — To znaczy, że pod wpływem nagrzania słonecznego tworzą się prądy powietrzne wstępujące i one właśnie sprzyjają tworzeniu się chmur kłębiastych. Trwa to od rana do godziny 15—16. W tym czasie chmury są już dostatecznie ujędrnione, skoncentrowane i wtedy może nastąpić »rozładowanie« objawiające się gwałtownym deszczem i wyładowaniami elektrycznymi. To jest właśnie letnia burza termiczna, którą dziś możemy się spodziewać. (CEN)

Telefonem od naszego specjalnego wysłannika

Polska w finale szabli

po 2 zwycięstwach nad Niemcami zach. i Belgią

Luksemburg, 18 czerwca. Dział rozpoczęły się rozgrywki szabli drużynowej. Polska rozegrała swój pierwszy mecz w ćwierćfinale z drużyną Niemiec zachodnich, która po meczu przegrała spotkania z Francją 5:11.

Po uzyskaniu 9 zwycięstw zrezygnowaliśmy z dalszej walki. Niemcy wygrali trzy spotkania. Punkty dla Polski zdobyli: Pawłowski — 3

XII akademickie mistrzostwa świata

Komitet Organizacyjny XII Akademickich Mistrzostw Świata, które odbędą się w Budapeszcie w dniach od 31 lipca do 9 sierpnia, podał do wiadomości szczegółowy program tej wielkiej imprezy:

piłka nożna: 31.VII — 8.VIII, statkówka: 1. — 8.VIII, koszykówka: 1. — 7.VIII, boks: 1. — 7.VIII, zapasnictwo: 1. — 4.VIII, szermierka: 1. — 8.VIII, podnoszenie ciężarów: 1. — 4.VIII, tenis: 2. — 6.VIII, ping-pong: 1. — 3.VIII, kolarstwo: 1. — 5.VIII, gimnastyka: 4. — 7.VIII, pływani i piłka wodna: 1. — 5.VIII, lekkoatletyka: 5. — 9.VIII.

Zwycięstwo koszykarzy chińskich

Drużyna koszykarzy chińskich po serii spotkań na Wybrzeżu, w Poznaniu, Toruniu i Łodzi grała w piątek w Warszawie przeciw zespołowi CWKS. Goście, występując jako reprezentacja Chińskiej Armii Ludowej Wyzwolenczej im. 1 Sierpnia pokonali CWKS po ciekawej grze 56:50 (31:31).

Szachsiści radzieccy prowadzą 6:2

W meczu szachowym ZSRR — USA dogrywane oddalone partie z I rundy. Kotow wygrał z Robertem Byrne w 59 ruchu, a Awerbach przegrał z Donaldem Byrne. Po I rundzie prowadzi Związek Radziecki 6:2.

 WŁADYSŁAW BRONIEWSKI POEZJE WYBRANE		3.—
TADEUSZ KUBIAK WYBÓR WIERSZY		11.50
PANSTWO INSTYTUT WYDAWNICZY		330-1

RADIO

na dzień 20 czerwca 1954 r. (niedziela)
Program I — na fal 1322 m.
Wład. 6.00 7.00 8.00 20.00 23.00
6.05 Muz. 6.50 Kal. rad. 7.15 Przegl. prasy 7.20 Muz. 8.30 15.00 dla młod. 9.00 Odpowiedzi 9.15 9.12 Zag. muz. 9.35 Spokojnie z L. Rudnickim 10.05 Polska muz. pop. 10.52 Konc. zyczeń 12.04 Przetrwa 13.00 Dla rodziców 13.15 »Mel. do tańca« 15.00 »Na radio« 16.05 Tyg. przegl. wyd. 16.20 Dla dzieci 17.20 Dla każdego coś miłego 18.25 »Eldo« — muz. do b. 19.10 »Wesoly Kramik« 19.25 »Na muz. fal« 20.25 Gra ork. tan. 21.25 Tydzień Muzyki Australijskiej w progr. utw. ry Fr. Labara 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.40 Muz. tan.

Program II — na fal 357 m.
Wład. 6.40 8.00 17.00 21.30 23.55
6.45 »Od melodii do melodii« 7.50 Kal. rad. 8.15 Muz. rozrywk. z pr. 1 8.30 Miłośnikom pięknej muzyki 9.00 »Przyjaśielska przysługa« — opow. W. Perzyń-

skiego 9.40 Dla dzieci w wieku przed-szkolnym 10.00 Muz. oper. 10.30 Poezja i muzyka — poemat K. J. Gałczyńskiego »Noctes antiques« 11.00 Aud. i koncert 12.04 Foranek symf. 13.00 »Jak Polska długa i szeroka« dzwilkowy prze-glad 13.30 »To samo, a jednak coś innego« aud. st. muz. 14.00 »Rupieciarnia Eldorado« fragm. pow. M. A. Next. pt. »Czerwony Morten« 14.35 Muz. 15.00 Konc. Chopinowski 15.30 »Z życia Zw. Radz. 16.00 Konc. rozrywk. 17.15 Konc. 17.45 »Na fal humoru i satyry« 18.20 Aud. konkursowa »Czy znasz te kstaj-ke« 18.25 Muz. tan. 19.25 »Na muzycz-nej fal« 20.00 Mel. tan. 20.30 »Bajwierz — artysta« odc. noweli Nikołaja Łaskowa 21.00 Gra Sokrat PR. śpiewa J. Larycz 21.52 Muz. tan. 22.30 Wiad. sport. 22.40 »Muz. różnych narodów« konc. muz. wlo-skiej.

Polskie Radio zastrzega sobie możli-wość zmian w programie.
Szczegółowy program audycji zamiesz-cza tygodnik »Radio i Świat«.

Czy minęła już »zła passa«?

Pierwsze zwycięstwo Kolejarza...

Kibice drużyny stołecznej, a takich w Warszawie zdaje się być jeszcze wielu, zazdroszczą mi chyba, że miałem szczęście oglądać w Gdańsku pierwsze tegoroczne zwycięstwo tak zastępnego niegdyś dla sportu warszawskiego zespołu Kolejarza.

Tak się »dobrze« składa, że nie widziałem poprzednich spotkań druż-

ny stołecznej, ocenianych zresztą mniej pochlebnie. Dlatego też bez żadnych uprzedzeń mogę wydać opinię zarówno o meczu jak i o samej drużynie.

Czy Kolejarz reprezentuje w tej chwili średni poziom drugoligowy? Wydaje się tak, chociaż do czwartkowego zwycięstwa odnieść się należy z pewną rezerwą, bez zbitego entuzjazmu, ponieważ warszawianie trafili na wyjątkowo niedysponowanego wiceprzodownika II ligi.

W tych warunkach o sukcesie mogła zdecydować umiejętna taktyka. Pod tym względem goście zasłużyli na dobrą notę, przewyższając o głowę gdańszczan. Zastosowali system wzmacnionej defensywy, opartej o skuteczną grę środkowej obrony, że środkowym Chomiczkiem na czele, a pod koniec, gdy napór przeciwnika był bardzo silny, cofnęli do defensywy aż trzech napastników, co pozwoliło na utrzymanie wyniku.

Były też okresy, gdy atak zupełnie nieźle kombinował w polu, chociaż poza Zelenayem i Szularzem nie widać tam nikogo, kto umiałby wykorzystywać podbramkowe okazje. Poprawiło umiejętność strzelecką, nauczyć pomocników dokładniejszych podań do przodu i grać... czystej (gra ostra nie musi być brutalna) — oto najbliższe zadania Wacka Ku-chara, które mogą Kolejarzowi zapewnić dalsze punkty, odsunąć groźbę spadku do III ligi, a kibicom zaszczytów nerwów i zmartwień.

Po meczu znalazłem się w szatni warszawian. Kierownictwo i zawodnicy byli bardzo wzruszeni zwycięstwem, zwycięstwem w momencie, gdy cała opinia skazywała ich na stracenie. Wydawało mi się wówczas, że drużyna przeżyła jakiś przełom. W oczach kilku kibiców, którzy zawędrowali aż nad morze, zobaczyłem już radości, a u piłkarzy zadowolenie z przełamania złej passy. Ano, zobaczymy...

A. Skol.

J. Ch.

Przy budowie nawierzchni ul. Marszałkowskiej

Nowe torowisko tramwajowe przy ulicy Marszałkowskiej między Opatowem a al. Jerozolimską jest niemal gotowe. Brygady montażystów z Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego ułożą już sieć elektryczną, układają ostatnie fragmenty gładziastego rozjazdu przy rogu Marszałkowskiej i al. Jerozolimskiej.

Z kierownictwa robót otrzymaliśmy informację, że ruch tramwajowy na nowym torowisku rozpocznie się jeszcze w bieżącym miesiącu, a nie jak pierwotnie planowano dopiero w lipcu. Dzięki ofiarnej pracy brygad MPK i Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych budowa torowiska została znacznie przyspieszona. Pozwoli to na wcześniejsze rozpoczęcie prac przy układaniu produkcyjnego chodnika po stronie wschodniej ul. Marszałkowskiej. State chodnik wykonany będą dopiero po zakończeniu robót budowlanych przy ul. Marszałkowskiej i przy pl. Stalina.

W piątek, brygady torow. MPK rozpoczęły budowę rozjazdu i torowiska przy ul. Marszałkowskiej — za al. Jerozolimską, w stronę MDM.

Również w piątek na pierwszych betonowych słupach latarni przy ul. Marszałkowskiej założono kłozowe, dwuramienne lampy. Są one podobne do latarni oświe-łających plac Konstytucji.

Po załatwowaniu całego podłoża nowej ul. Marszałkowskiej w szybkim tempie postępuje obecnie asfaltowanie jezdni. Układane są dwie kilkunastometrowe warstwy asfaltu. Jednocześnie trwa w dalszym ciągu betonowanie podłoża placu przed Pałacem Kultury i Nauki im. Józefa Stalina.

(dr)

Na zdjęciu — fragment placu budowy przy ul. Marszałkowskiej — w sąsiedztwie Pałacu Kultury i Nauki.

Foto — Wł. Piotrowski

Wyścig DWM

Wisniewski wygrał VI etap

Szesty etap wyścigu kolarskiego DWM na trasie Elk — Olsztyn (172 km) wygrał Wisniewski CWKS II (czas 4.21.28), o sekundę za nim: 2) Hadasik, a następnie 16-osobowa grupa w kolejności: 3) Wrzesiński (Kolejarz), 4) Jankowski (Gwardia II), 5) Trochanowski (CWKS III), 6) Lasak (Gwardia).

Królak, który miał dwie gumy na trasie zajął 37 miejsce. Na trasie wycofał się Wójcik. Przedownikiem wyścigu jest Drażkowski przed Króla-kiem i Hadasikiem.

**We wtorek
BŁYSKAWICZNY
KONKURS
PKO i „Życia”
60
cennych nagród!**

Ze staromiejskiej budowy

Rozszerzyć front robót

Roboty przy wykopach pod kompleks budynków Starego Miasta od ul. Marchlewskiego i zakładania oszowania są już na ukończeniu. We wtorek przystąpiono do zakładania fundamentów i zaczęto prace zbrojeniowe i betoniarstwo. Jeszcze w bieżącym miesiącu będą ukończone tu mury piwniczne i całe to skrzydło zostanie wycofnięte nad ziemię.

Od czasu objęcia kierownictwa budowy „Stare Miasto” przez doświadczanego kierownika budowy 126 mob. Edmunda Świętochowskiego — organizacja pracy na tej budowie poprosiła się. W ciągu kilku ostatnich dni nie zanotowano wypadków budowlanych, co było tu dawniej częstym zjawiskiem. Na budowie tej pracuje już około 50 ludzi, a więc załoga podwojono. Wobec zadań, jakie stoją przed budowniczymi Starego Miasta jest to jednak stanowczo za mało. Trzeba jak najszybciej rozszerzyć front robót na Starym Mieście, powiększyć załogę, a jak się wy-

Czyżby błędne koło?

Kto ostatecznie jest odpowiedzialny za wadliwą dystrybucję materiałów budowlanych

(I) Oceniając działalność MPRB w Olsztynie ze stanowiska ilości wykonanych robót, nie tej instytucji zarzucić nie można. Niemal z reguły przekracza ona swoje plany produkcyjne.

Ale były liczne i słuszne narzekania na brak robót, nie tej instytucji wymawiać terminów, na ślimacze w wielu wypadkach tempo robót i wreszcie — na niepominięte przewlekłe załatwianie zgłoszonych podań.

I tu stajemy wobec zawiłego spłotu zjawisk, zależnych i niezależnych od instytucji, które w każdym poszczególnym przypadku wymagają skrupulatnego i bezstronnego zbadania przyczyn.

Zobaczmy, jak ta sprawa wygląda od „wewnątrz”. Bierzemy konkretny przykład. Petent, który przez dłuższy czas czeka na zakończenie remontu swego mieszkania, zgłasza do MPRB pretensje:

— Dlaczego zwlekacie z położeniem podłóg...?

— Nie mamy desek — odpowiada lakonicznie kierownik robót.

— W takim razie — replikuje petent — nie mogę pojąć, dlaczego, nie mając desek, przystąpiliście do remontu.

Pociągnięty za język przedstawiciel instytucji musi wyłożyć karty na stół. Mówi:

— Gdyby nasze przedsiębiorstwo przed każdorazowym podjęciem robót czekało na dostarczenie wszystkich materiałów potrzebnych do ich wykonania, częściej byłoby nieuniknione. Nie ponosimy odpowiedzialności za nie wystarczające i nieterminowe dostarczanie nam zamówionych w terminie materiałów budowlanych i nigdy nie możemy przewidzieć, kiedy nadejdą.

Nawiązując do tego krótkiego dialogu, dyrektor MPRB ob. Jarmuż dorzuca parę następujących uwag:

— Pracujemy, nie mając w zapasie wielu podstawowych materiałów, dostarczanych nam dość nieregularnie, przy czym zapotrzebowania nasze są pokrywane za ledwie w granicach od 30 do 40 proc. Nie mamy nawet czasu na przesunięcie mokrych desek, przysyłanych nam bezpośrednio z lasów. Nadchodzące transporty drzewa rozprowadzamy niezwłocznie na budowy, a mamy obecnie takich budów na mieście kilkadziesiąt. To, co powiedziałem, to za ledwie drobna część tych trudności, z którymi — i rykamy się stale od powstania naszej instytucji.

Prosimy o konkretne fakty.

— Oto jeden z ostatnich przykładów. Wysłałmy w ub. r. do woj. zarz. MPRB zapotrzebowanie na armaturę elektrotechniczną, potrzebną nam w I kwartale br. Na poczet tego zamówienia, które opiewało na 50.000 m. przewodów, otrzymaliśmy, ale już na poczet robót w II kwartale, 32.000 m. W związku z tym zmuszeni byliśmy przestawić plan robót i dać urlopy płatne kilkunastu naszym monterom elektrotechnicznym i hydraulikom.

Nasz rozmówca nie jest w stanie ustalić przyczyn, powodujących niedotrzymanie terminów i niedostawienie w wykonaniu dostaw. Droga służbowa przewiduje następujący tryb załatwienia tych spraw. Na materiały reglamentowane MPRB kieruje swe zamówienia do WZ MPRB w Olsztynie, a ten przekazuje je do CZ MPRB w Warszawie. Materiały przydziela ten ostatni po uprzednim uzgodnieniu sprawy z PKPG.

Materiały niereglamentowane natomiast mogą być nabywane bezpośrednio w rejonowych hurtowniach i u dystrybutorów. I tak np. w ub. r. MPRB nabyło 200 tzw. piekarników — w ostródzkim PZGS po cenie detalicznej o 100 proc. wyższej od cen hurtowych. Piekarniki nie mają na wsi szerszego zastosowania i dlatego dziwnym się wydaje, dlaczego znalazły się, i to w tak dużej ilości, w obsługujących wieś PZGS. Mamy tu niewątpliwie do czynienia z wadliwym rozprowadzeniem masy towarowej.

Z powyższych wyjaśnień można by wyciągnąć wniosek, że MPRB, chcąc wykonywać plany pod względem ilościowym, musi niekiedy przynajmniej na jakość. Ale takie nastawienie mijają się z założeniami władz centralnych i polityką partii w tej tak ważnej dziedzinie gospodarki społecznej.

MPRB winno wytrwale dążyć do podniesienia jakości swojej produkcji, przezwyciężając piętrzące się na tej drodze trudności za pomocą lepszej organizacji pracy, fachowej kontroli robót, współzawodnictwa i racjonalizatorstwa. Należałoby również wystąpić z inicjatywą ustalenia i usunięcia przyczyn omówionych wyżej braków w gospodarce materiałowej przez gruntowne zbadanie tej sprawy na wszystkich szczeblach organizacji przedsiębiorstwa.

Omawiamy budżet województwa

W trosce o rozwój oświaty i kultury

W okresie minionego dziesięciolecia, mimo ogromnego zniszczenia gospodarczego woj. olsztyńskiego, zdołaliśmy się na wysilek całkowitej odbudowy nie istniejącego w 1945 roku szkolnictwa. Uruchomiliśmy wiele szkół i uczelni, wiele internatów, wiele placówek specjalistycznych, technicznych i zawodowych.

Bieżący rok budżetowy przewiduje dalszy rozwój szkolnictwa na Warmii i Mazurach. Dążymy bowiem do tego, aby dzieci nasze i młodzież objęte były w całej swojej masie nauką, aby przygotowały się do wyższych studiów lub do wybranego przez siebie zawodu.

Na oświatę budżet wojewódzki przewiduje wzrost wydatków o 7,5 proc. w porównaniu z ub. r. oraz wzrost nakładów inwestycyjnych o 50 proc. W br. powstanie więc jedna nowa szkoła podstawowa oraz trzy szkoły 7-klasowe. Zwiększenie liczby szkół i podniesienie ich stopnia organizacyjnego umożliwi objęcie nauką w szkołach pełnych, siedmioklasowych 75 proc. ogólnej liczby uczniów.

Cel ten osiągniemy m. in. dzięki wybudowaniu 9 nowych internatów przy szkołach zbiorczych. Powstana one m. in. w Ukie, Rynie, Świętąnach i Korszach. Internaty te umożliwią ukończenie pełnych, 7-klasowych szkół dzieciom rodzin autochtonicznych, mieszkających w ośrodkach, w których z uwagi na niedostateczną ilość dzieci niemożliwe jest uruchomienie szkoły pełnej.

W br. powstanie również 20 nowych szkół podstawowych dla pracujących, przy czym liczba uczniów w tych szkołach wzrośnie o 16 proc. W

wyniku realizacji terenowego planu inwestycyjnego oddane zostaną do użytku szkoły podstawowe w Ukie, Ogonekach, Urowie, Pasieku i Szczytnie oraz szkoła ogólnokształcąca stopnia licealnego w Nidzicy i internat Liceum Pedagogicznego w Olsztynie.

Zwiększenie o 18 proc. w porównaniu z ub. r. wydatków oraz o 85 proc. nakładów inwestycyjnych na upowszechnienie kultury umożliwi dalszy rozwój czytelnictwa oraz wzrost liczby świetlic gromadzkich i gminnych. Szczególną uwagę zwraca się w planie gospodarczym na rozszerzenie sieci czytelników na wsi. Dlatego liczba punktów bibliotecznych w powiatowych powiększy się o 12 proc. w porównaniu z ub. r. Inaczej mówiąc uruchomimy 103 nowe punkty biblioteczne.

Ofensywę kulturalną na wieś już rozpoczęliśmy. I będziemy ją prowadzić wytrwale, konsekwentnie i planowo — aż do całkowitego zwycięstwa. (Bob)

Plan półroczny przed terminem

Na 15 dni przed terminem spódnia inwalidów im. gen. W. W. zameldowała o wykonaniu półrocznego planu produkcji, który w cenach zbytu zrealizowano w 101,6 proc. Do sukcesu tego przyczyniła się aktywna postawa załogi spółdzielni, która dzięki współzawodnictwu pracy i terminowej realizacji zobowiązań podjętych na czesć 1. Maja zapewniła sobie zwycięstwo.

Nie tylko „Szlak Wielkich Jezior”

Poznajmy piękno Warmii i Mazur wędrując po nowych trasach

(I) Chociaż tegoroczny sezon turystyczny nie jest jeszcze w pełni, bo największe jego napięcie przypada na nas na lipiec i sierpień, to jednak już obecnie w tzw. „rejsach obsługi wycieczek” (miejscowego oddziału PTTK) pełno jest zgłoszeń z Warszawy, Łodzi, Gdyni, Krakowa, Rybnika, Tomaszowa, Pułtuska itd. Przeglądając ową rejestr, mimowolnie zwraca nam się uwagę obserwowanie już i w latach ubiegłych — zjawisko jednokierunkowości ruchu wycieczek w naszym województwie. Przeglądając większość (ponad 90 proc.) zgłoszonych wycieczek rezerwowanych dla siebie miejsca w schroniskach i w domach wczasowych PTTK na szlaku Wielkich Jezior i dopiero nieznaczna

część zapowiada swój przyjazd do innych miejscowości, głównie zaś do Ostródy i pobliskich Piławek, by odbyć podróż kanałem ostródzkim do Elbląga. Pozostałe schroniska i inne szlaki turystyczne uczęszczane są stosunkowo dość rzadko.

Ta uderzająca dysproporcja w rozkładzie ruchu turystycznego w naszym województwie sprawiała już w r. ub. niemałe trudności czynnikom PTTK w Olsztynie. W tym roku będą one niewątpliwie jeszcze większe, nie mówiąc już o latach przyszłych, kiedy sieć położonych wzdłuż tego szlaku schronisk okaże się jawnie niewystarczającą.

O potrzebie rozładowania ruchu na trasie Giżycko — Mikolajki — stancja wodna Kamień — Ruciane pisaliśmy już niejednokrotnie. Byłoby to możliwe do zrealizowania z niemałym pożytkiem dla rozwoju turystyki w naszym województwie, ale pod warunkiem uprzedniego rozpropagowania i uruchomienia innych atrakcyjnych szlaków na obszarze Warmii i Mazur. Jest ich dużo, trzeba by tylko wpróżyć „zagospodarować”, to znaczy udostępnić szerszemu ogółowi przez stworzenie dogodnych połączeń komunikacyjnych i punktów noclegowych na upatrzonych trasach.

Zainteresowany żywotnie w realizacji tych, zarysowanych już, dopiero, projektów miejscowy oddział PTTK nie wiele w tym kierunku może zdziałać, a to z braku kredytów i odpowiednich obiektów na nowe schroniska.

Pomijając już inne atrakcyjne miejscowości, mamy połączone kanałami jeziora zachodnie, które w pewnych warunkach z powodzeniem mogłyby być współzawodniczyć ze szlakiem Wielkich Jezior. Leżą one na obszarze powiatów ostródzkiego, iławieckiego i morąskiego. Oprócz kanału ostródzko-elbląskiego można by również szerzej wykorzystać dla turystyki odgałęzienie tej drogi wodnej od Miłomłyna po jeziora (długości 35 km), do Iławy i Zalewa. Łodziami z Ostródy i Starych Jabłonk dostać się można na jez. Drwęckie. Jest to drugi po Wielkich Jeziorach uroczy

szlak wodny, łączący nasze województwo z Toruniem, Bydgoszczą, Gdańskiem i Warszawą. Brak nam tylko środków na jej zagospodarowanie. W chwili obecnej, dodajmy do tego, żegluga na kanale ostródzko-elbląskim jest nader ograniczona z powodu ubytku dwóch statków, które oddane zostały do remontu.

Z braku możliwości uatrakcyjnięcia i uruchomienia nowych szlaków dla turystyki masowej PTTK stara się odciążać swe schroniska na linii Wielkich Jezior w inny sposób. Propaguje ono jedną z najbardziej racjonalnych i w gruncie rzeczy najbardziej atrakcyjnych form turystyki — tzw. szlaki piesze. Jeden z nich, nazywany grunwaldzkim, przebiega z Olsztyna do Olsztynka i Grunwaldu i dalej przez najwyższe wzniesienie w naszym województwie — góry Dylewskie — do Iławy. O stop najwyższego szczytu tych gór (313 m nad poziomem morza) rozpościera się piękny krajobraz, który pozostawia na widzu niezatarte wrażenie. Na trasie tego marszu leżą trzy wielkie jeziora — Puszne koło Stawigudy, oraz pod Waplewną i Dąbrówką. Długość tej trasy wynosi 110 km.

Drugi szlak pieszy, długości 90 km, ciągnie się od Mragowa do Giżycka po przez Sw. Lipkę i Ryn. Tu mamy na drodze aż trzy schroniska — w Mragowie, Sw. Lipce i w Giżycku. Wreszcie trzeci, może pod wieloma względami najciekawszy szlak pieszy, biegnie z Olsztyna do Fromborka przez Omętę, Pieniężno i Braniewo. Na tej drodze przewiduje się tylko 30 km marszu (Lidzbark — Omęta), gdyż pozostałe części etapy połączone są ze sobą koleją.

A więc ruszajmy na te piękne szlaki!

ZE SPORTU

Rozegrany w ub. czwartek mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi pomiędzy olsztyńską Gwardią, a warszawskim Ogniem zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:0). Bramki zdobyli: dla Gwardii — Książek, dla Ognia — Sionek.

III WYŚCIG KOLARSKI DOKOŁA WARMII I MAZUR

OPUCHAR PRZECHODNI GŁOSU OLSZTYŃSKIEGO I WKF

Po emocjach wczorajszego 6 etapu na trasie Elk — Olsztyn, dziś w niedzielę będziemy po raz ostatni już zęgnąć na starcie a następnie witac na mecie 7 etapu dookoła Olsztyna, najlepszych kolarzy całego kraju — uczestników — trzeciego Wyścigu DWM.

Jakkolwiek stawka zawodników przerzedziła się już znacznie, bowiem nie wszyscy wytrzymali trudny dzień ciężkiego wyścigu, trzeci DWM do końca pozostanie wyścigiem nadzwyczaj emocjonującym.

Na jednym z poprzednich etapów (Lidzbark Warm. — Elk) przeżyliśmy emocje nie tylko sportowe. Niespodzianek bowiem (niestety z cyklu tych przykrych) było nieco więcej. Pierwsza z nich wydarzyła się przed Ketrzynem i tylko dzięki przytomności umysłu samych zawodników oraz... sześciuemu zbiegowi okoliczności nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar. W pewnym momencie bowiem na szosie wyskoczyła spłoszona para koni pociągająca za sobą wóz, na którym nie było woźnicy. Ponad 60 kolarzy wykazało jednak błyskawiczną wprost orientację. Kolarzowi wózków z trzema kolarzami, którzy się zwracali jednej strony szosy nie pozwolili koniom na swobodne hasanie po całej szerokości. W rezultacie konie wraz z wozem wjechały do rowu i... wjechały z niego ponownie. Jadący tuż za kolarzami sędzią głównym wyścigu Wasilewski już szykował się do skoku z samochodu na grzbiety rozszalałych rumaków by okrzyknąć je, gdy nagle... wóz rozbił się, a konie oswojone z cięzaru poszły w pole. Skończyło się zatem tylko na strachu, ale wypadek ten powinien być ostrzeżeniem dla służby porządkowej.

Jeżeli już mowa o wszelkiego rodzaju pechowicach to nie sposób nie wspomnieć o Łasaku, Chwiendaczu, Wójciku i Liskiewicz, którzy niewątpliwie odegrali by w wyścigu większą rolę, gdyby nie przesłaniający ich stale pech.

Ale mówi się trudno i... jedzie się dalej. W każdym razie zawodnicy ci wykazują wybitnie sportową postawę i nie zrażają się bynajmniej przesłaniającymi ich niepowodzeniami, czego niestety nie można by powiedzieć o wielu ich kolegach, nawet o tych bardzo renomowanych nazwiskach.

Ważnym wypadkiem zakończył się kontuzja towarzyszącego wyścigowi w charakterze trenera popularnego kolarza i byłego reprezentanta Polski Józefa Kapiaka. Przy przejeździe przez tor za Ketrzynem zerwał się jedno ramię szlabanu kolejowego, tłukąc szybę w samochódzie i kalecząc Kapiaka. Przewieziono go do szpitala, jednakże jeszcze tego samego wieczora popularny „Szpogel” oświadczył o kolarzy i pojechał w dalszą drogę zmieniając jedynie granatowe dresy na... białe bandażowy „strój” rekonwalescencji.

Na marginesie tego wypadku warto zanotować ciekawe wspomnienie

Gdzie?

W Olsztynie
Teatr im. Jaracza — „Świętoszek” — godz. 20.
Czerwony Kapturek — „Janek nie panek” — godz. 15 i 17-15.
Kina (wg inform. OZKO)
Polonia — „Okrety szturmują bastiony” — prod. radz., godz. 14.30, 17 i 19.30.
Odrodzenie — „Wielki balet” — prod. radz., godz. 15, 17.30 i 20.
Awangarda — „Światła w Koord.” — godz. 14.30, 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 41, pl. Armii Czerwonej.
Pog. Rat., ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22.
Straż Pożarna tel. 08.
Poniedziałek 21.6.54 r.

Teatr im. Jaracza — nieczynny.
Czerwony Kapturek — nieczynny.

KINA
Polonia — „Okrety szturmują bastiony” — godz. 17 i 19.30.
Odrodzenie — „Wielki balet” — godz. 17.30-20.
Awangarda — „Światła w Koord.” — godz. 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 2 Stare Miasto

DZIEŃ OLSZTYNA

O DZISIEJSZYCH imprezach dla mieszkańców miasta w „telegraficznym skrócie”. O godz. 9 regaty na jeziorze Krzywym o biletą wstęgę, zainaugurują obchód „Dni Morza”. O godz. 17 na stadionie „Kolejarza” witamy uczestników III DWM na mecie ostatniego etapu. O godz. 18 w WDK rozpoczynają się popisy uczniów szkoły muzycznej w Olsztynie. Bilety na występ ten do nabycia w kasie WDK w cenie od 2 do 5 zł. Poza tym w parku przy WDK od godz. 16 koncertować będzie orkiestra wojskowa, tańczyć i śpiewać będą zespoły artystyczne, potem rozpocznie się zabawa taneczna na wolnym powietrzu.

JESLI w domu żelazo „spaliło się”, albo w biurze zepsuła się maszyna do pisania, nie pozostaje nic innego jak oddać ją do naprawy. Tylko gdzie? W tym też celu podajemy adres warsztatu precyzyjnego — mechanicznego, który wykonuje naprawy: maszyn do pisania, liczenia, szycia, okurkaczy, adapterów, szalek itp. Jest nią warsztat spółdzielni inwalidów „Gwarancja” przy ul. Kółkującej.

KSIAŻKI lubimy czytać wszyscy. Nie każdy jednak posiada aż tak wielką bibliotekę, aby zawiierać ona najciekawsze nowości. Korzystamy więc z biblioteki, wypożyczając sobie na dowolny okres jedną książkę. I tu dopiero rozpoczyna się „tragedia”. Mniej karmi abonenci biblioteki miejskiej w starym ratuszu czasami „grubo” nie w terminie nie zwracają z powrotem wypożyczonej książki. Dziś właśnie publikujemy pierwszą listę takich opieszalców. Są to: M. WASZCZYK (zam. ul. Zwycięstwa 43), W. ZARZECKI (Pieniężno 17), E. DANILUK (Partyzantów 30), W. KOTLIŃSKA (Głównackiego 12), E. Tobirowski (Kopernika 36), M. BOROWIEC (Lanca 4), J. BRE-DOWSKI (Klasztorna 2). Teraz chyba zwróćcie...

UCZNIOWE klasy VII, którzy w tym roku otrzymali promocję do klasy starszej i czynią staranie o przyjęcie do szkół zawodowych, średnich powinni dopełnić formalności związanych z zapisem na obrany kierunek nauki. Czasu bowiem pozostało niewiele. Termin ostatecznych zapisów upływa z dniem 27 bm.

W ostatnią niedzielę zlot przodowników czytelnictwa nie ograniczył się do stwierdzenia tego faktu. Jego głównym zadaniem było zbadanie wpływu książki na poziom kultury i oświaty mas chłopskich, w szczególności zaś na poziom gospodarstwa wiejskich w zakresie produkcji roślinnej i hodowlanej.

Posłuchajmy, co o tym mówią sami chłopcy. Warto przy tym nadmienić, że przed dyskusją zapisało się do głosu 60 mówców. Z tej tak wielkiej liczby ludzi chcących się wypowiedzieć przemawiało z braku czasu tylko 17. Notujemy poniżej kilka wypowiedzi najbardziej typowych.

Popularnej książce rolniczej — mówił o sobie ob. Baran z grom. Dere gm. Łankowo pow. barczewskiego — zawdzięczam nadspodziewanie dla mnie samego wielki wzrost dochodowości mego gospodarstwa. Z książek nauczyłem się wzorowej uprawy roli.

Sąsiedzi (streszczamy dalej tę ciekawą wypowiedź) początkowo traktowali poczynania Barana nieufnie, a nawet lekceważąco. Ale zmienił do niego swój stosunek, gdy przekonał się, że stosowanie w praktyce rolniczej naukowych metod daje o wiele lepsze wyniki, niż dawna zafana gospodarka chłopska. Obecnie sąsiedzi ob. Barana starają się go naśladować. Korzystają z jego książek rolniczych i porad. Czytelnictwo

się jednak w sieci bibliotek publicznych, ponieważ chłopcy i ich dzieci korzystają z bibliotek szkolnych, których stan posiadania wynosi w br. ponad 587 tys. tomów, a liczba czytelników sięga blisko 77 tys. osób. Istnieje ponadto spora liczba dostępnych dla ludności wiejskiej mniejszych księgozbiorów ZSCH i in.

Ale książka przenika na wieś nie tylko poprzez terenową sieć bibliotek. Coraz więcej wydawnictw najrozszerzniej trafia „pod strzechy” z pól księgarskich spółdzielni gminnych. W ub. r. rozprowadziły one przez swoich kolporterów i sprzedawców na miejscu książek i broszur wartości 1.980 tys. zł.

Taki jest w najogólniejszym zarysie obraz rozwoju czytelnictwa na wsi w ciągu ostatnich kilku lat. Ale

Z tych liczb możemy być dumni

28 TYS. OSÓB BIERZE UDZIAŁ

w woj. konkursie czytelniczym

(I) Odbyły ostatnio w Olsztynie wojewódzki zlot przodowników czytelnictwa zgromadził w sali teatru im. Jaracza ok. 400 osób. Przybyli one ze wszystkich powiatów naszego regionu, reprezentując 28.607 uczestników IV etapu konkursu czytelniczego, zorganizowanego przez woj. komisję czytelnictwa wiejskiego. W pierwszym takim konkursie (r. 1950/51) brały udział za ledwie 233 osoby. Jest to więc fakt godny podkreślenia.

Czytelnictwo w ramach tego konkursu odbywało się zespołowo i indywidualnie, przy czym zespołowo było ponad 1000 z ogólną liczbą 12.338 uczestników. Z nadesłanych sprawozdań wynika, że uczestnicy tej wielkiej kulturalno-oświatowej imprezy przeczytali w tym czasie 105.665 książek najrozszerzniej treści.

Dla uzupełnienia obrazu czytelnictwa na wsi podajemy kilka liczb, charakterystycznych rozwój sieci bibliotek publicznych w naszym województwie. I tak w r. 1950 mieliśmy w tych bibliotekach 356 tys. tomów, z czego na wieś przypadło 258 tys. W br. mamy ponad 854 tys. tomów, z czego na wsi jest w obiegu 680 tys. W tymże czasie czytelnictwo na wsi z 34 tys. wzrosło do 65.728 abonentów.

Czytelnictwo na wsi nie zamyka

Kupon konkursowy

„KAŻDY DOM — ZBIERA ZŁOM”

Imię i nazwisko

Adres

Ilość dostarczonego złomu:

Kupon bez kwitu sprzedaży dostarczonego złomu — jest nieważny.

CZYTELNIK

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1. Tel. 33-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik”.

Prenumerata miesięczna zł 5.—, Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Opłata roczna zł 1.50 za wyraz wymiarowy za tekstem zł 3.— za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO 1-17/110.

Druk. RWS „PRASA” Marszałkowska 3/5 8-14674

NIEDZIELNY DODATEK ILUSTROWANY DO DZIENNIKÓW:

ŻYCIE WARSZAWY

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 25 (281)

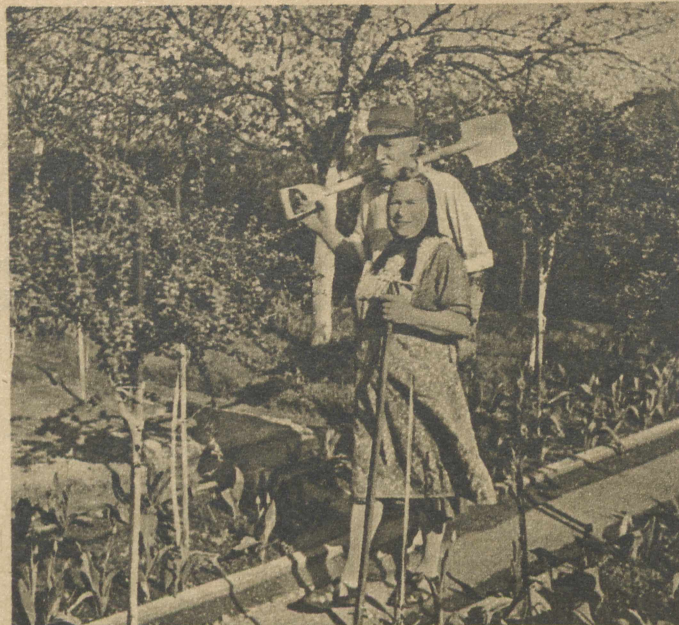
20 czerwca 1954



Fot. Edward Hartwig

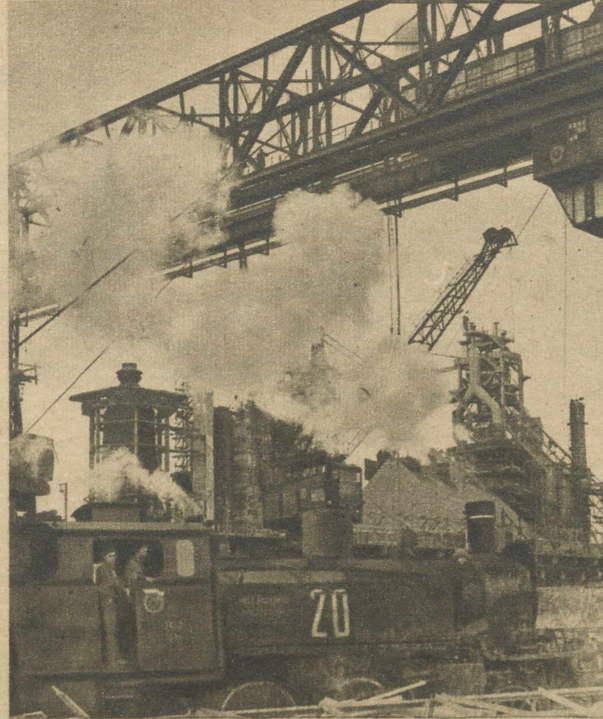


Magnetofon oraz zbiór nagrań utworów Chopina w wykonaniu czołowych artystów radzieckich wręczył wiceprezowski Towarzystwa im. F. Chopina Z. Dworakowskiemu pełnomocnik radzieckiego WOKS w Polsce I. A. Raczuk. Dar przekazany został w Żelazowej Woli.
CAF fot. Zygm. Wdowiński

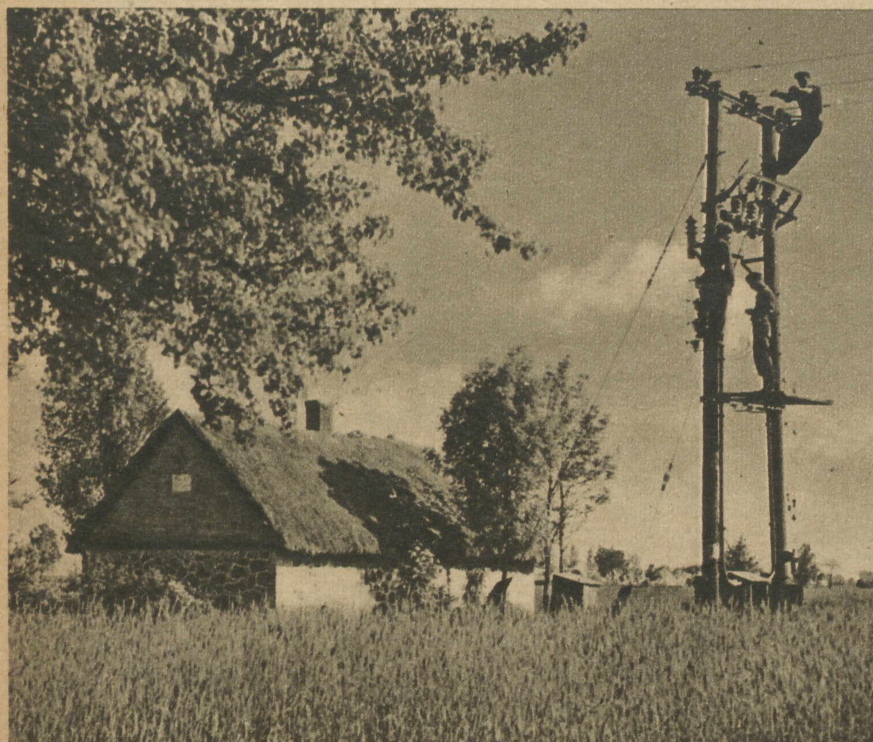


Po wyjściu z kopalni praca we własnym, działkowym ogródku jest prawdziwym wytchnieniem. Górnik Teofil Dolina wraz z żoną z prawdziwą przyjemnością pracują na swej działce. Wiadomo, własne nowalijki smakują zawsze najlepiej.
CAF fot. Seko

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI



W hucie im. Lenina tempo prac nasila się. We wszystkich oddziałach trwają ostatnie gorączkowe prace przygotowawcze. Już wkrótce z pieców hut-giganta popłynie pierwsza surówka.
CAF fot. Szyperko



I tutaj będzie światło. Do wsi Kurowo w pow. ciechanowskim doprowadzono już przewody elektryczne i obecnie Warsz. Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa „zapina” prace elektryfikacyjne na przysłowiowy „ostatni guzik”.
CAF fot. Tyński



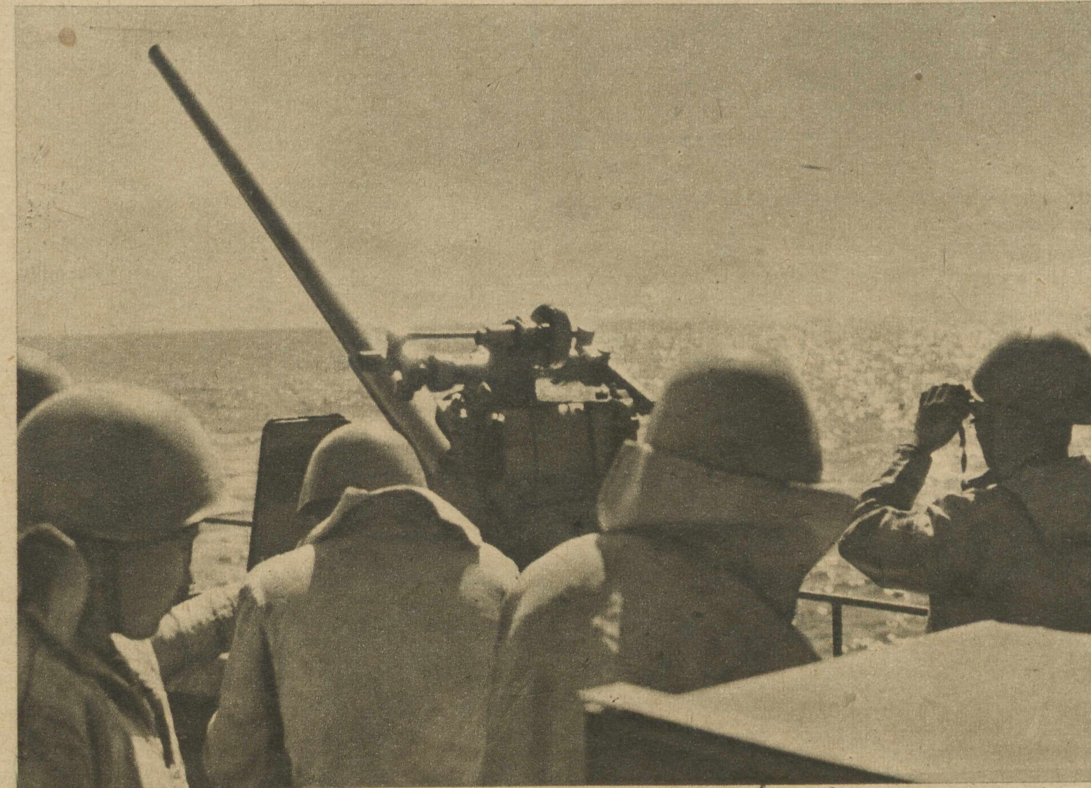
W całym kraju błyskają kosy i warczą kosiarki. Sianokosy! Trzeba się śpieszyć, bo nawet 14-dniowe opóźnienie w zbiorze siana obniża o 50 proc. wartość paszy. Na zmeliorowanych łakach spółdzielni produkcyjnej Golebiów pow. Kutno sianokosy już się kończą. Przewodniczący spółdzielni J. Kowalczyk obsługuje kosiarkę (zdj. górne), a reszta kolektywu zajmuje się „zwózką”.
CAF fot. St. Wdowiński

ĆWICZENIA NA MORZU



„...a więc uwaga! Zadanie nasze polega na...” — oficer Edward Pyż kontynuuje swe instrukcje. Bosmannaci Biegota, Kamiński, Jeremin i mat Kondratowicz słuchają uważnie. Za chwilę ich jednostka wypłynie na morze.

Ćwiczenia bojowe w pełnym toku. Groźnie sterząc ku górze lufy przeciwlotniczego działka, a sygnalista — st. mar. Henryk Kania przekazuje meldunki dowódcy flotylli.



Działon mata Nowaka okazał się najlepszy. Za doskonałe wyniki strzelania czeka go pochwała dowództwa. Ćwiczenia skończone! Flotylla bierze kurs na swą bazę...



Dni Morza (od 20 do 27 bm.) jeszcze bardziej skupiają uwagę i zainteresowanie społeczeństwa na Marynarce Wojennej strzegącej naszego wybrzeża. Oto fragment zawodów strzeleckich zorganizowanych przez Marynarkę dla kół sportowych na lądzie. Dzięki rozmaitym imprezom nasi marynarze zacieśniają więź łączącą ich z „lądowymi szczyrami”.
Zdjęcia: WAF



Ewa Bandrowska-Turska (Violetta) i Albin Fechner (George Germont) w operze Verdiego „Traviata”

ROK PRACY na NOWEJ SCENIE

Rok temu stolica dostała nową, piękną salę Opery Warszawskiej, a artyści Opery lepszą niż dotąd, oprawę swoich występów. Na zapleczu Opery trwa nadal jeszcze budowa, powstają sale prób, warsztaty techniczne, pracownie krawieckie — wszystkie niezbędne urządzenia, które Opera otrzyma dopiero pod koniec bieżącego roku. Jednak w tych skromnych jeszcze warunkach w ciągu roku pracy na nowej scenie artyści Opery przygotowali warszawiakom cztery nowe premiery: „Halkę”, Wieczór Baletowy („Coppelia”, „Siała Hiszpańska” i „Dyl Sowizdrzał”), „Tosca” i ostatnio balet „Romeo i Julia”. W repertuarze warszawskiej Opery pozostają nadal: „Traviata”, „Cyganeria” i „Straszny Dwór”. Codziennie setki mieszkańców stolicy spotykają się w Operze, żeby posłuchać pięknej muzyki, zobaczyć dobre przedstawienie, zachwycić się występami baletu.



„Cyganeria” Pucciniego — Jadwiga Dzikówna (Mimi) i Ryszard Małozewski (Rudolf)



Tytułową rolę w „Tosce” Pucciniego śpiewa Maria Foltynówna, partnerem jej jest Lesław Finze (Cavaradossi).

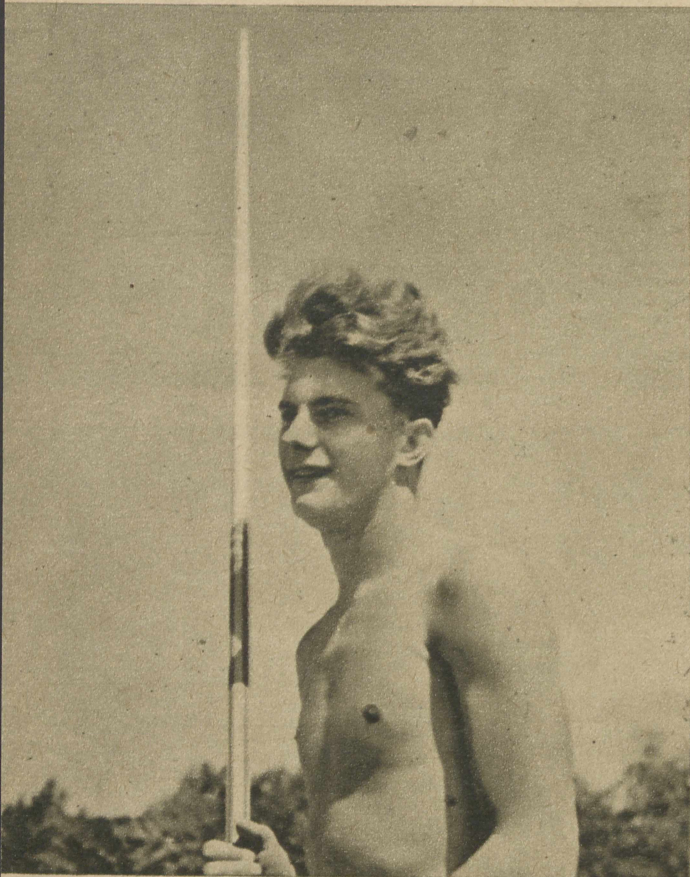


Scena zbiorowa z „Halki” St. Moniuszki, którą przygotowała Opera Warszawska w reżyserii L. Schillera.
Fot. COPIA — E. Hartwig



SPORT

16 bm. rozpoczęły się w Szwajcarii piłkarskie mistrzostwa świata. Do Genewy, Lozanny, Zurichu i Berna zjechały się wszystkie wielkości piłkarskie z trzech kontynentów z dwukrotnymi mistrzami świata Urugwajem i Włochami oraz mistrzem ostatniej Olimpiady, Węgrami na czele. Miliony sympatyków piłkarstwa na całym świecie pasjonuje problem — kto zwycięży? Czy cudowni ekwilibryści Urugwajczycy, czy ich odwieczni rywale, błyskotliwi Brazylijczycy, czy też rewelacyjni w ostatnich trzech latach, dwukrotni pogromcy Anglików, Węgrzy? Na zdjęciu powyżej Węgrzy w „angielskim” składzie. Dalej Brazylia: pierwszy z lewej słynny Baltazar, piłkarz grający fenomenalnie głową, na 27 goli, strzelonych w lidze brazylijskiej, 25 strzelił głową. Dalej stoją: Didi, Humberto, Gerson, Veludo, Djalma Santos, Maurinho, Julinho, Brandaozinho, Nilton Santos i Bauer.



Od chwili, gdy Janusz Sidło rzucił oszczepem 80,15 w Jenie, cały świat zaczął interesować się karierą młodego Polaka. Dzisiejszy start traktuje Janusz jako jedną ze swych poważnych prób przed mistrzostwami Europy w Bernie (lipiec br.).

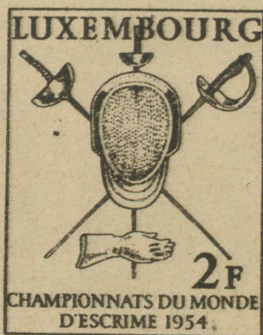
Fot. CAF



Dzisiaj gości w Warszawie wiele znakomitości lekkoatletycznych z szeregu państw europejskich. Wśród nich szczególną sławą cieszą się wspaniałe lekkoatletki radzieckie, rekordzistki świata — Zy-bina (kula), Czudina (skok wzwyż), Konajewa (oszczep) i Otkalenko (800 m.) — zwycięzcy tegorocznego biegu l'Humanité (na zdjęciu).



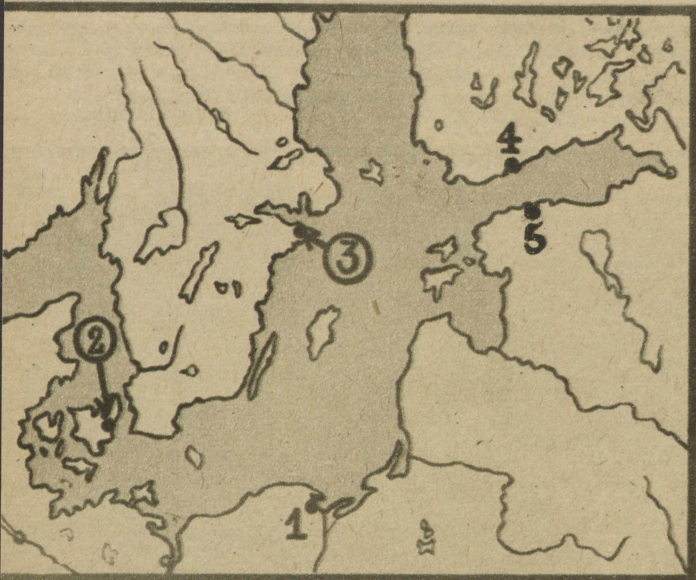
ZNACZEK OKOLICZNOŚCIOWY



W związku z odbywającymi się obecnie w Luksemburgu Mistrzostwami Świata (10 — 22.VI br.) ukazał się w obiegu specjalny znaczek sportowy wartości 2 franków, w kolorze c. brązowym i czerwono-brązowym. Wykonany on został według projektu holenderskiego grafika Sema Hartze dwubarwną techniką stalorytniczą w holenderskiej drukarni Joh. Enschedé w Harlemlu. Format 37x30 mm (Cas. CSR Filat. Nr 9).

inż. Z. R.

WOKÓŁ BAŁTYKU



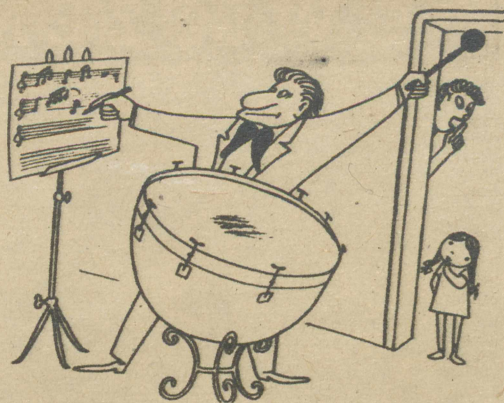
25 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

„Batory” odbywa obecnie 5-dniowe rejsy wycieczkowe wokół Bałtyku wzdłuż brzegów Polski, Danii, Szwecji, Finlandii i Estońskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Na mapie, którą powyżej zamieszczamy, brak jest nazw stolic lub głównych portów tych państw. Odgadnięcie ich jest zadaniem uczestników Konkursu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dn. 29 czerwca pod adresem redakcji „Życia Warszawy”, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem na kopercie: 25 Konkurs Dodatku Ilustrowanego. Za trafne rozwiązania przyznane będą drogą losowania nagrody książkowe.

U w a g a: Rozwiązanie Konkursu z dn. 6 czerwca oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia”.

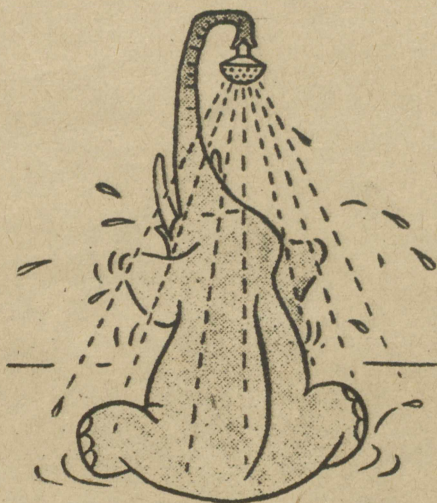
HUMOR



— Nie przeszkadź, Zosiu, tatusiowi — tatusz teraz komponuje.

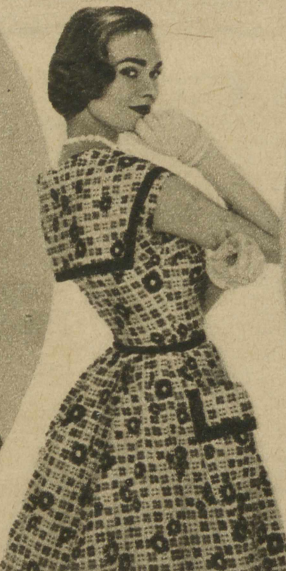


Bez komentarzy.



Upały w ZOO.

MODA



MODEL 1. Letnia sukienka z żorżety lub innego jedwabiu w grochy. Krótkie kimonowe rękawki, zapięcie pod szyję na plisce, mały kołnierzyk z białej piki. Szeroka spódniczka układana w drobne fałdy. MOD. 2. B. gustowny wzór letniej sukienki z wzorzystego kretonu. Gładki dopasowany stanik bez rękawów z dużym „marynarskim” kołnierzem. Nakładane kieszenie z odwiniętymi patkami. Wykończenie kołnierza i kieszeni ciemną lamówką. MOD. 3. Efektowna sukienka z kretonu lub płócienną w kratkę. Krótkie kimonowe rękawki, zapięcie pod szyję na plisce ze skośnie ustawioną kratką. Zamiast kołnierzyka — przedłużenie plisy. Spódniczka ułożona w drobne fałdy.